Rok 1870. Kraków, Niedziela 31 Lipca. Nr. 173.

KRAJ

Dziennik Kraj wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	5 złr.	2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 —	6 —	2 — 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal. 20 sgr.	4 tal. 5 sgr.	1 tal. 15 srg.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 fr.	10 franków.
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	20 fr.	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika Kraj, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna 1. 115. Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka. Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty i uwzględniają się *tylko w terminie 8 dni*. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się i niszczone będą.

Cena ogłoszeń (inseratów) za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:
Pierwsze umieszczenie... 8 centów.
Każde następne umieszczenie... 5
Stempel od każdorazowego umieszczenia... 30
Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika Kraj, oraz niżéj wymienione ajencje.

POLSKĄ KARTĘ Teatru Wojny

załączamy dzisiaj jako dodatek dla Prenumeratorów „KRAJU“.

Dla ogółu sprzedaje się egzemplarz po 20 cent., dla zamiejscowych po 25 cent.

Dostać można w administracji, w ajencjach „KRAJU“ i w księgarniach.

Stanowisko Węgrów i Czechów wobec wojny dzisiejszéj.

Wykazaliśmy poprzednio, jak niepatrjotyczne, a nawet zgubne dla Austrji stanowisko zajęła większość inteligencji niemiecko-austrjackiéj wobec wojny prusko-francuzkiéj, jak daleko sięga zaślepienie i przesadzona solidarność narodowa Niemców, jakie niebezpieczeństwa grożą państwu z téj strony, jeżeli zawczasu nie chwyci się środków ostrożności. — Dziś mówiąc o Węgrach, musimy przedewszystkiém podnieść, że u nich leży na teraz prawdziwy punkt ciężkości monarchji i że prawdziwy patrjotyzm austrjacki znalazł schronienie w Peszcie. — Węgry korzystały najwięcéj z zwycięztw Pruskich w r. 1866 ale ztąd nie wynika, iżby wbrew własnemu interesowi miały sympatyzować z polityką zaborczą Prus, tém więcéj, że po za Prusami stoi zawsze ich północny sprzymierzeniec, najgroźniejszy wróg Węgier. Węgry wiedzą dobrze, że Prusy prędzéj czy później będą chciały rozbić Austrję do szczętu, a nie mając dość siły, aby to uskutecznić na własną rękę, związą się w tym celu z Rossją, aby zabrać to, co każdému z nich w Austrji będzie najdogodniejszem do zaokrąglenia.

Zwycięztwo Prusaków nad Francuzami, rzuciłoby pod stopy króla Wilhelma całe zjednoczone Niemcy, do których austrjacki germanizm zacząłby na dobre wyciągać ręce i głosem wielkim domagać się połączenia z wielką wspólną ojczyzną i to tém więcéj, im więcéj inne narodowości Austrji budziłyby się do życia.

Dla Prus zostałyby wtedy dwie drogi otwarte, jedna, o któréj wyżéj mówiliśmy, t. j. porozumienia się natychmiastowego z Rossją i podzielenia się krajami Austrji; druga mozolniejsza, ale dla Niemców więcéj przynosząca korzyści, t. j. droga nacisku na rząd wiedeński, aby Niemcom w Austrji przywrócił dawną hegemonję i wsparty zarobkiem zachodnich Niemiec, nawoził powoli kraje słowiańsko-madziarskie Austrji grubą warstwą kultur-volku aż do skutku, t. j. aż do zupełnego ich zgermanizowania i w takim razie do dojrzałości złączenia się z resztą ojczyzny niemieckiéj. Taki sposób odpowiadałby może więcéj widokom niemieckim, ale prowadziłby od razu do antagonizmu z Rossją, która także w tych stronach ma swoje widoki.

I jedna i druga ewentualność nie uśmiecha się szczególnie madziarom, którzy jako mały naród zagrożony zewsząd zalewem obcych pierwiastków, muszą się obawiać równie germanizmu jak panslawizmu.

Ewentualności te, jak to czytelnicy zapewne zauważyli, są zresztą tak proste i jasne, że niepotrzeba było wcale wielkiego sprytu politycznego, aby je ujrzeć na dnie dzisiejszego położenia rzeczy. To też nie dziwimy się bynajmniéj tyle podziwianemu sprytowi politycznemu Węgrów, że od razu przejrzał położenie Węgier, dziwilibyśmy się raczéj, gdyby Węgry nie widziały grożącego im zewsząd niebezpieczeństwa. Prusy pragnęły, że Niemcom wiedeńskim, którzy już dziś przejęci są przedsmakiem owych przyszłych rozkoszy wszechniemieckich, nie na rękę sympatje francuzkie Węgier, tém więcéj za to znajdą one oddźwięk u nas, a to nie już z sentymentalnych przyczyn dawnéj dla Francuzów przyjaźni, ale z tychże samych powodów, które Węgrom nakazują baczność od strony niemiecko-rossyjskiéj.

Zresztą o ile nas dzisiejsze położenie dotyczy, pomówimy o niém późniéj, dziś jeszcze zwracamy uwagę na jeden pobratymczy naród w Austrji, który w chwili ogólnego zamętu stawia zasadę irlandzkiego męża stanu „British difficulty is Irelands opportunity!“ tj. trudności Anglji są pomyślnością dla Irlandji. Mówimy tu o Czechach. Nie dziwimy się bynajmniéj Czechom, że wskazani od 200 lat na walkę przy domowém ognisku o najwyższe dobra narodowe, o język i tradycję ojczystą, nie sięgają dziś wzrokiem w dalsze polityczne kombinacje, ale wytrwale pilnują chorągwi swojéj i chcą przedewszystkiem wywalczyć sobie odrębne stanowisko w monarchji. My zawsze na téj drodze powodzenie Czechów uważaliśmy za powodzenie wspólnéj sprawy. Zresztą, gdyby wojna ograniczała się czysto do znaczenia lokalnego, zapewne i nasza polityka nie odbiegłaby w tym względzie od czeskiéj. Ale wobec ewentualności, które wyżéj podnieśliśmy, Czechy równie są zagrożone jak Węgry, grozi im bowiem wcielenie do niemieckiéj ojczyzny, od którego, niech nam wierzą, Rossja ich nie wybawi, bo jéj za pilno będzie grabić gdzieindziéj, aby miała oddać się wyłącznie polityce uczuciowéj słowiańskiéj. Zresztą my nieco odmienne mamy wyobrażenia o owéj „słowiańskiéj“ Rossji, i podobno znamy ją nieco bliżéj niż Czesi. Czesi więc także we własnym interesie nie powinni życzyć zwycięztwa Prusom, jak im to już niezmienna ku téj stronie sympatja Niemców austr. wskazuje. Przecież nas (mówimy o naszém piśmie) nikt zapewne nie posądzi o sympatję dla francuzkiego cezaryzmu, który nieraz napiętnowaliśmy i nazwaliśmy właściwém nazwiskiem, wykazując wszystkie jego bezecne czyny, ale tu nie chodzi o czcze sympatje, chodzi raczéj o przeważny interes, który wobec parcia Niemców austrjackich ku Prusom, każe przeciwważyć ten kierunek wyrażeniem sympatji dla Francji, któréj preponderacji w Europie żaden nieniemiecki naród w Austrji na teraz nie ma powodu się obawiać.

Kwestja niemiecka.

Zapatrując się bezstronnie na obecną wojnę, trudno nie zapytać się: co się stanie z Niemcami w razie zwycięztwa Francuzów lub Prusaków?

Zwycięztwo Francji nadałoby kwestji zjednoczenia Niemiec zupełnie inny obrót. Prusy, zostałyby zepchnięte na drugi plan i miejsce ich zajęłyby Niemcy południowe. Imperjalizm pruski zostałby złamany, a Niemcy powolniéj, ale więcéj odpowiednio swéj naturze mogliby przeprowadzić myśl zjednoczenia. Idea bismarkowska: *durch Blut und Eisen*, wskazuje, że Prusy jako militarne państwo nie są zdolne do przeprowadzenia jedności, lecz będą przerabiać Niemcy na formę pruską. Niemcy, lubo są jednym narodem, szczepowo stanowią całość, mają w pojedynczych swych częściach historyczne tradycje, które zagładzone, wypędzą z ducha niemieckiego wszelką szlachetność i wszczepią w niego militarną chciwość i pragnienie ciągłéj zdobyczy. Dla rozwoju Niemiec jest równie niebezpieczną Austrja, gdyby miała należeć do związku niemieckiego, jak Prusy, przeprowadzający żelazem unifikację.

W razie zwycięztwa Prus, znikną Niemcy i powstanie środkowe państwo europejskie, które, bez względu na to, czy się będzie nazywało zjednoczoném państwem niemieckiém, czy cesarstwem, stanie się ciągłą groźbą dla sąsiednich państw. Niemcy, przerobione w militarne państwo pruskie, będą się starały opanować handel świata. Morze baltyckie i niemieckie staną się ich morzem. Flota rossyjska zejdzie do znaczenia zera, handel państw skandynawskich zostanie zabsorbowany i kupcy rossyjscy i skandynawscy staną się sługami firm pruskich. Anglja znajdzie w Niemcach konkurenta, który ją ze wszystkich targów handlowych wyprze, Szwajcarja nie wytrzyma współubiegania się, a dawne tradycje i łakomstwo kupieckie pchnie pruso-niemcy na Adrjatyk i za Alpy. Austrja, bez wojny i zaboru orężnego ulegnie procesowi rozkładu, od którego nie uchylą się i Węgry.

Koniecznem następstwem zabsorbowania Niemiec przez Prusy będzie walka z Moskwą, bo czy nastąpi rozwiązanie kwestji wschodniéj, czy nie, ludy słowiańskie wobec wzrostu Pruso-Niemiec; pędzone instynktem zachowawczym, garnęłyby się wtedy do Moskwy. Moskwa jest państwem militarném i Pruso-Niemcy będą niém także; dwa takie państwa nie mogą stać obojętnie obok siebie. Militaryzm, caryzm i imperjalizm, oraz interesa handlowe zmuszą Moskwę i Pruso-Niemcy do chwycenia za miecz. Korzyść będzie po stronie Pruso-Niemiec. Kolonje niemieckie począwszy od Prosny, ciągnące się aż ponad Wołgę i oskrzydlające Moskwę prowincje nadbaltyckie, — to strzały zatrute, których Pruso-Niemcy użyją na swoją korzyść. Kolos słowiański zetrze się z kolosem prusko-niemieckim i ten ostatni zwycięży, jak to zapowiedział już dawno Prusak dr. Heffler (*Der Weltkampf der Deutschen und Slaven, von Dr. M. W. Heffler. Hamburg und Gotha 1847*), zwycięży, bo i militarnie będzie stał wyżéj od Słowiańszczyzny.

Pod względem socjalnym, kwestja niemiecka rozwiązana w duchu pruskim, zada stanowczą klęskę demokratyzmowi i liberalizmowi. Że tak jest, dowodem tego dzieje państwa pruskiego. Rząd pruski w chwilach niebezpieczeństwa przyrzekał wolność swym ludom, gdy niebezpieczeństwo minęło, nigdy nie dotrzymał przyrzeczenia. Potężna biurokracja pruska i rozumna policja pruska, a przytém karnie i źle przeciw bürgerom usposobione wojsko zbrojne cyndnadlówkami, są niezłomną rękojmją, że marzenia demokratów i liberałów niemieckich w państwie pruso-niemieckiém pozostaną na zawsze marzeniami.

Tak się przedstawia kwestja niemiecka rozwiązana w duchu pruskim i kto trzeźwo na rzeczy patrzy, przyzna, że pogląd nasz jest zgodny z prawdą.

Nietrudno ztąd wyciągnąć konsekwencji.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Wiedeń. [Rozporządzenie cesarskie] z dnia 28 lipca 1870: Uprzywilejowany austrjacki bank narodowy zostaje upoważnionym zostające w jego posiadaniu weksle na zagraniczne targi pieniężne w maksymalnéj wysokości 33 mil. złr wliczyć jako metalowe pokrycie not obiegowych, wymagane według alinei 2 § 14 statutów.

Rozporządzenie to wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Ministrowi finansów poleca się wykonanie.

Wiedeń, 28 lipca 1870.

Franciszek Józef m. p.
Potocki, Taaffe, Tschabuschnigg, Holzgethan, Petrino, Stremayr.

— [Konkordat.] *Tagbl.* pisząc o wizycie kardynała Rauschera u ministra Stremayra dodaje: „zapewniają, że myśl zupełnego zniesienia konkordatu napotyka w radzie ministrów na wielki opór, a głównie ze strony hr. Potockiego i p. Tschabuschnigga. Jego em. kardynał Rauscher mógł więc chętnie okazać się gotowym do ogłoszenia nowego dogmatu w Austrji, przez co zresztą jego książęca arcybiskupia powaga daleko więcéj traci jak zyskuje, ile możności odwlekać, ażeby rządowi „kłopotów“ nie przysparzać.“

— [O stanowisku Austrji wobec wojny i odkryć *Timesa*] pisze *Wehrzeitung* reprezentująca sfery wojskowe: „Państwo austro-węgierskie jest naokoło otoczone nieprzyjaciołmi. Dwóch z nich wyciągają swoje ramiona od Bregencji do Suczawy w około niéj, Prusy wysunęły przednie straże nawet poza Prut, a obaj chcą przez drażnienie swoich pokrewnych plemieńców nie dopuścić wewnętrznego ukonsolidowania się Austrji. Trzeci leży daleko, a otrzymawszy Wenecją, nie ma powodu życzyć sobie zatraty Austrji, przeciwnie — potrzebuje jéj jako naturalnéj podpory dla utrzymania własnéj potęgi. Między Francją a Prusami rozpala się wojna, która grozi wciągnięciem całéj Europy, a Austrji zapewne nie zaoszczędzi, jakkolwiekbyśmy chcieli być neutralni. Na którąż stronę mamy się przechylić?...

Ten kto utrzymanie Austrji napisał na swoim sztandarze, nie może trzymać z Prusami, nawet w takim razie, choćby i prawdą było, że Napoleon także po roku 1866 myślał o zgubie Austrji. Pruska bowiem polityka, jeżeli zwycięży rozbierze, musi rozebrać Austrję, aby swojego zadania dopełnić.

Jestto dla hr. Bismarka pewnikiem. — Życzeniem jego jest jedynie, żeby w wojnie z Francją nie zostać od przemocy powalonym, aby potém tém łatwiéj Austrję rozmiażdżyć. Chce on iść krok za krokiem tak, jak to czynił w Niemczech; dlatego Bismark żąda zupełnéj neutralności Austrji. Jesteśmy przeciw niéj, gdyż nie da się ona przeprowadzić, a przedewszystkiém ponieważ to zagrażałoby Austrji i jéj istnieniu. Dla rządu austrjackiego już wybija dwunasta godzina.

Jeżeli Austr.-Węgry pozostaną neutralne, to i dotychczasowi przyjaciele staną się naszymi nieprzyjaciołmi, a ojczyzna nasza przedmiotem podziału po wojnie. Musimy stanowczo i otwarcie stanąć po stronie Francji — nie we Francji, ale we własnym interesie. Nie to, co Francja lub Prusy przeciw nam zawiniły lub zamierzały, ma tu rozstrzygać; lecz pytanie, kto z nich jest naszym najniebezpieczniejszym wrogiem.

Są nim Prusy i powtarzamy: Zwycięztwo Francji jest istnieniem Austrji, klęska Francji jest zagładą Austrji.“

Peszt. [Odpowiedź hr. Andrassego] na interpelację Tissy według telegraficznego doniesienia brzmi:

„Najpierw odsyłam do okólnika hr. Beusta z 20 b. m., w którym wypowiedziano, że Austrja zachowa baczną neutralność. Ażeby stanowisko nasze zcharakteryzować, zwracam uwagę, że nie może być naszém zadaniem, cokolwiek przedsiębrać, coby któreś obce mocarstwo niepokoić mogło. Z drugiéj strony mamy obowiązek sami strzedz naszego bezpieczeństwa i nie czynić go zależnym od życzliwości obcego mocarstwa.

„Co się tyczy pytania: Czy Austrja chce znowu zdobyć stanowisko swoje w Niemczech, zauważę tylko, że w wszystkich wpływowych sferach panuje przekonanie, że podobne usiłowanie byłoby nietylko bezużytecznem, ale szkodliwém.

„Co się tyczy pytań pp. Madarassa i kolegów, czy neutralność Węgier zachować chcemy i możemy? odpowiadam, że chęć byłaby, lecz uprzednio o tém orzekać nie może żaden człowiek w Europie. Zresztą sądzę, że to wyrażenie „neutralność Węgier“ nie tak się rozumie, żeby Węgry same neutralność zachowywały, gdyż nasze ustawy i interesa nakazują nam zawsze razem z Austrją działać.“

— [Zbrojna neutralność — polityka węgierska]. Honwedzi mają być postawieni na stopie wojennéj. Ta węgierska narodowa armja wynosi 70,000, lecz tylko 50,000 można obecnie zmobilizować. — W Wiedniu zaczyna panować przekonanie, że krok ten jest początkiem stanowczéj polityki zewnętrznéj pod egidą węgierską. „Jest to uderzającym faktem, że gdy w innych krajach zaczynają od tego, żeby armją linjową uzbroić, a landwerę i rezerwy dopiero na ostatku, w Austrji, a raczéj w Węgrzech obrano przeciwną drogę — z jakiéj przyczyny to się dzieje? Rząd węgierski chce prawdopodobnie stworzyć *praecedens*. O ile to w jego możności, chce zakreślać drogi dla polityki całego państwa. To pewna, że wystawienie honwedów oznacza częściowe porzucenie téj bacznéj neutralności, którą hr. Beust dopieroco jako modłę swojéj polityki światu objawił.“

„Węgrzy chcą pokazać, że o ile to od nich zależy, z ochotą i pośpiechem popierają politykę, która się zabiera do wystąpienia z ram zwykłéj neutralności, i poczyna się na razie zamieniać w neutralność zbrojną. Rozumie się samo przez się, że inne mocarstwa niebiorące jeszcze udziału w wojnie, nie mogą być na to obojętne i każdy wojskowy krok, który w skutek tego od tych innych mocarstw (a tu przedewszystkiém trzeba mieć na myśli Rossją), przedsiębranym zostanie, musi pociągać za sobą dalsze kroki i z naszéj strony. Tak więc rząd węgierski toruje drogi nowéj polityce, odmiennéj od téj, którą oficjalnie proklamowano.“

Album fotograficzne.

SERJA II.

Krakowski Horacy.

Jeżeli przyjacielu byłeś kiedy na herbacie u panien jenerałówien Uszczypliwskich, albo na poufnym obiedzie pod Baranami, albo na polowaniu u potomków hetmana co Wołochów bijał, albo nareszcie u ś. p. pułkownika-biskupa, musiałeś się spotkać z panem Horacym. Jest on tam wszędzie osobistością konieczną, przyprawą, bez któréj obejść się nie można, jest on *mixed pickles*, które podaném być musi, aby zaostrzyć apetyt, albo nareszcie dodać smaku przy herbacie mdłym sucharkom *Albertoni*.

Pan Horacy jest literackim przyjacielem krakowskich arystokratycznych rodzin, żyjąc z niemi od dawna, wie wszystkie familijne bajeczki, wzajemne sympatje i antypatje, po najmniejszym zmarszczku na nosie hrabiny X. poznaje jéj zły humor, umie natychmiast temu zaradzić, opowiadając skandalik, który się niedawno wydarzył przyjaciołce hrabiny. Młodéj wzdychającéj do siebie parze podszepnie odpowiedni wierszyk, wywoła rumieniec na twarzy panienki, z którego ktoś trzeci jest zadowolniony; strzelcom wybierającym się na polowanie opowie tłustą historyjkę o ...nu kasztelanie lub śliskie zajście ty... się nieboszczyka wojewody. A gdy ... z dam z boku rozciekawiona zapyta co to panie Horacy, co za dowcipną ...wiadałeś pan historję? Horacy układa ... jak lis Mykita, robi świętą minkę i powiada to samo w tak wyraźny a przytém delikatny sposób, że i damy się dowiedziały o co chodzi i granice salonowéj rozmowy w niczém nie zostały przekroczone. Twarz jego przytém zupełnie spokojna, żywe a filuterne oko zaledwie zdradza myśl dwuznaczną.

Oko pana Horacego w wiecznym jest ruchu, małe a czarne błyska na wszystkie strony i kłam zadaje twarzy, która na przekór chce mówić, że Horacy nic nie myśli...

Patrząc się na Horacego powiedziałbyś, że to uszczypliwy Francuz, który się wybornie po polsku nauczył, tyle w nim życia, tyle przytomności, tyle werwy, osobliwie gdy kieliszek *haut sauterne* rozbudzi posiwiałą już trochę fantazję i nowéj nada jéj siły. Przy *hors d'œuvres* p. Horacy mało jeszcze mówi, przy kotletach opowiada o polowaniu u hr. Y. w Poznańskiem, przy *entremets* śmieje się z dzieł poetycznych p. Szujskiego, a wtedy gdy już widzi *chester* przed sobą, jak w tarczę strzela w księcia Piekiełkę wśród entuzjazmu swego towarzystwa...

Pan Horacy ma naturalnie wstęp do familijnych archiwów, a gdy która z przyjacielskich rodzin zamierza wskrzesić jakiegoś familijnego bohatera, wtedy oddaje się wszystkie listy owego kandydata panu Horacemu, opowiada mu się kilka wspomnień babki, kilka figlów, które młody chłopak wypłatał swéj niańce, a pan Horacy uderza swą literacką laseczką w zielony stół, i—jak z pudełka ze sprężynką—wyskakuje bohater piękny, gładki, opromieniony z jednéj strony aureolą poświęcenia, z drugiéj bengalskim ogniem wiary. Pan Horacy pisze wtedy na książce ukrywającéj nadobnego bohatera dowcipną dedykację, posyła ją wszystkim ciociom i wujaszkom, a przy lampie zimowéj delektuje się nieraz, jak dźwięczny głos panny W. odczytuje niektóre porywające ustępy z téj Eneidy wśród ogólnéj wdzięczności i wzajemnego podziwienia.

Często i tak bywa, że pan Horacy wyszukuje jakieś pamiętniki, jakieś rodzinne wspomnienia, dodaje do nich przedmowę, łączy porozrywane ustępy jeneralnym sosem literackich frazesów, rzuci kilka zdań na epilog i podaje publiczności swoje dzieło w eleganckich welinowych kompaturkach.

Przyznać wszakże trzeba Horacemu, że tak jak on umie pisać, z dzisiejszych prawie nikt pisać nie potrafi. Jestto mowa, która nie grzeszy pruderją nowych lingwistów, która nie pogardzi nawet obcym wyrazem, a pomimo to przechowuje całą siłę dawnéj polszczyzny, ubraną w wykwintną elegancję francuzkiego smaku. Poetyczność zwrotów, bogactwo w budowie zdań, łatwość i zgrabność przejść z przedmiotu na przedmiot, stanowią najpiękniejsze jego pióra zalety. Nie jestto owo pióro krakowskiego filozofa, haftowane srebrem i złotem, paciorkami i surowym jedwabiem, obciążone szychowemi ozdobami, ale jestto styl płynny a prosty, poetyczny gdzie potrzeba, szczycący się nieraz znakomitym dowcipem.

Gdy pan Horacy zmęczył się nieraz bawieniem dość niezabawnego otoczenia, gdy nareszcie znudził się domowymi gośćmi nieodpowiadającymi przyzwyczajeniom jego, bywało często, że szedł na herbatę do panien Uszczypliwskich. To bywał dla niego jeden z najmilszych domów, tam daleko ostrzéj temperował swoje żądło, bo wiedział, że znajdzie pobłażanie, a czasem może nawet urządzi harmonijny koncert, w którym z jednéj i z drugiéj strony padać będą sarkazmy.

Kto chce poznać pana Horacego, niech go szuka w kole znajomych; w domu znajdzie małomownego literata, strapionego tém, że za kilka godzin dziennik zamkną, a feljeton jeszcze pływa w obłokach.

Pan Horacy skłonnym jest nadzwyczaj do wyrabiania w sobie antypatji, niedziw więc, że i ludzie mu w téj mierze szczerze odpłacają. Skoro pan Horacy zobaczy krakowskiego archeologa, spazmów dostaje jak Cezar, gdy na kota spojrzał; poeta irritabilis wprowadzał go także przez długi czas w stan nerwowéj gorączki, dopóki w jednym z nim nie stanął obozie, co więcéj antypatje pana Horacego prowadzą czasem do wulkanicznych wybuchów. Z pod wulkanicznéj lawy wszakże nie chcemy już dawnych wykopywać gruzów.

Jako charakter nerwowy, kapryśny, wrażliwy i drażliwy do wysokiego stopnia, niedziw, że pan Horacy w polityce nie jest żadnym charakterem. Za młodszych swych czasów w emigracji czerwony jak świeża krew, demagog, któremu za mało było latarni do wieszania arystokracji, za mało nożów do próbowania ich na szlachetnych gardłach; modcruje się za powrotem do kraju, jest jednym z pierwszych redaktorów najumiarkowańszego dziennika, a towarzystwo krakowskich domów uspokajająco działa na niego, słońce świecące pod Baranami, bez użycia chlorku zmienia powoli czerwone nici w tkaninę śnieżnéj białości. Pan Horacy staje się bieluteńkim — co więcéj nawet, pan Horacy staje się bielszym, aniżeli jego otoczenie, posuwa swą wsteczność nieraz do cynizmu; najbliższy jego sercu młodzieniec ginie w ostatniém powstaniu, to mu jednak bynajmniéj nie przeszkadza z rozdrażnieniem rozgrzebywać popioły jego towarzyszy i lać ocet w niezabliźnione jeszcze rany...

Zresztą jest to zjawisko częste i naturalne w ludzkich rzeczy porządku: był namiętnym i drażliwym jak demagog, z równą gorączką rzucił się ku reakcji, dusze pełne fantazji łatwiéj przechodzą w ostateczności, aniżeli umysły spokojne, u których góruje strona rozumowa.

W sławnéj tece Stańczyka p. Horacy podobno głównie umaczał palce, zresztą nie jeden ma on artykuł na sumieniu po ostatniém powstaniu, którym mógłby się poszczycić *Dziennik Warszawski*. Są to jego reakcyjne kaprysy!

Pan Horacy niczém mniéj nie jest jak ultramontaninem; ale ponieważ obraca się w kółku, gdzie poświęcana muszelka z Jerozolimy, albo medaljonik w rzymskim kupiony straganie ma prawie znaczenie mahometańskiego amuletu — więc i on musi się malować fjoletową barwą i do swéj białéj szaty przywdziewać fjoletowy biret. Zresztą i stanowisko dziennika, którego on jest najdawniejszym współpracownikiem, wymaga od niego tego kostjumu.

Mówca z pana Horacego nieświetny — wprawdzie za czasów emigracyjnych miewał gorące mowy, obecnie wszakże odzwyczaił się od wszystkich młodocianych przywyczek, a lat temu kilka próbował wprawdzie w publicznym wykładzie „o samobójstwie“ złożyć dowody swéj krasomówczéj sztuki, cała historja wszakże tak niefortunnie wypadła, że złośliwi mówili, iż p. Horacy zakończy wykład wystrzałem z rewolweru — do siebie.

Piękne strony działań pana Horacego musimy szukać w jego dziełach rozlicznych, w jego literackich utworach, znajdziemy tam bardzo piękne rzeczy, rzeczy, które wymagałyby osobnego studjum literackiego, a nie pobieżnego rysu. Coś się tam wprawdzie nie udało z tą jakąś farsą teatralną — takie rzeczy wszakże nikną wobec dzieł dawniejszych.

Jeszcze jedna łatka: pan Horacy znakomitym jest krytykiem, tylko czasem kieruje się sympatjami i antypatjami. Znakomite jest jego wyrażenie o talencie dramatycznym Szujskiego, nadzwyczaj trafne, tylko niestety nie da się w całości powtórzyć. Pan Horacy sądzi, że w dramatach Szujskiego są wprawdzie perły, ale...

Gotówbym jeszcze pisać to i owo o p. Horacym, ale prawdę powiedziawszy, trochę się go boję, bo jużcić... Horacy to nie fotograf, dlatego też kończę i polecam się łaskawéj pamięci p. Horacego... a pewny jestem, że to poskutkuje — bo u p. Horacego, kto się przynajmniéj nie pokłoni, to przepadł z kretesem, choćby to był Matejko, czy Kraszewski. Dla przyjaźni zaś lub . . . . to napisze się i pięć feljetonów o bzdurstwie — bo mu się tak podoba, na złość tym... tym... demagogom.

Prace artystów polskich na wystawie sztuk pięknych w Paryżu r. 1870.

(Dokończenie).

W tejże saméj sali gdzie wisiały portrety p. Kaplińskiego, oglądaliśmy i prace p. Marcelego Krajewskiego, którego imie już

Niemcy.

§§ **Berlin**, 27 lipca. [Pierwsze zapały gasną powoli — przyjemności berlińskie dla cudzoziemców — szpiegomanja — król i kanclerz — wiadomości wojenne].

Nareszcie ochłonęliśmy cokolwiek z pierwszego patrjotycznego zapału, który dla ludzi nie podzielających uczuć ludu pruskiego był prawdziwie nieznośnym. Znaną jest światu zarozumiałość pruska i pozowanie się na elitę rodzaju ludzkiego, ale w spokojnych czasach manifestuje się ona głównie u commis-voyageur'ów podczas, gdy w tych uniesiających chwilach zapału stała się raptem zwyczajną wszelkich warstw społeczeństwa. To tu od rana do nocy słyszałeś tylko: *Sie sollen ihn nicht haben den schönen Deutschen Rhein!* z towarzyszeniem: *Was ist des Deutschen Vaterland?* z obowiązkowém przekleństwem Napoleona, Francuzów i hurra na rzecz Wilhelma i Bismarka. Możecie sobie wyobrazić, że życie w tutejszéj atmosferze, przy trzydziestu kilku stopniach ciepła i tumanach kurzawy w Thiergartenie, nie należy do wielkich rozkoszy ziemskich, tém bardziéj, że na każdym kroku można się było spotykać z pijanymi obrońcami ojczyzny, którzy każdego przechodnia idącego spokojnie mierzyli swemi głupowatemi oczyma, chcąc odgadnąć czy pod jego zwyczajnym surdutem nie chowa się skóra francuzka, a może nawet szpieg Napoleona.

Każdy cudzoziemiec, który niemiał szczęścia w rysach swéj twarzy nosić niestartego piętna germanizmu, jeżeli do tego natura obdarzyła go czarnemi oczyma i włosami mógł co chwila być narażony na napaść patrjotycznego ludu, któremu policja i gazety tutejsze wpoiły nowe przekonania, że Berlin jest zalany kilkutysięczną armją francuzkich szpiegów, których według urzędowych wskazówek „poznać można po alzackim, francuzkim lub słowiańskim (sic) akcencie!"

Ktokolwiek zatém nie przyswoił sobie zupełnie uroczego akcentu berlińskiéj wymowy, a miał prócz tego nieszczęście, jak wasz najniższy sługa zdradzania się przeciągłym słowiańskim akcentem, mógł być pewnym, że czy wołał na kelnera *geben Sie mir eine Weisse!* czy chciał pokrzepić żołądek, zawsze będzie przedmiotem najskrupulatniejszéj uwagi obok siedzących filistrów Berlińskich, którzy będą się zacinać w mnogie przypuszczenia co do pochodzenia tego cudzoziemca.

Dziś, jak powiadam, najgorsza fala minęła, obrońcy ojczyzny w znacznéj części pojechali nad Ren ochłodzić zapał w krwi francuzkiéj (wyrażenie techniczne tutejsze). Niech im ziemia będzie lekką! Mówimy to po cichu między sobą, a w każdym razie niech ztamtąd wyniosą naukę, że prócz pruskich Niemców egzystują jeszcze na świecie stworzenia Boże zdolne nietylko do życia, ale i do wytrzepania skóry elicie rodzaju ludzkiego.

Berlin więc wraca powoli do zwyczajnego życia, chociaż ruch wojskowy zawsze jeszcze ogromny, a rekrutów mnóstwo ćwiczy się na dobre. Król dotąd nie wyjechał do armji. Można go widzieć codzień nad wieczorem, jak lekkim pojazdem pędzi po Thiergartenie. Na twarzy jego nie widać wiele téj tyle zachwalanéj wesołości i spokoju. Owszem uśmiech na oklaski publiki zdaje się nieco wymuszony. Za to Bismark jest w swoim żywiole; junkierska jego dusza odżyła na nowo w wicemundurze, w jaki się kanclerz przybrał od czasu mobilizacji. Spogląda rezolutnie na tłumy krzyczące wiwat i jak na chorego z Varzinu wcale nieźle jeździ konno.

Cieszą się tutaj niezmiernie z ogłoszonych w *Timesie* wiadomości o ofiarowaniu Prusom przez Francję przymierza. Publiczność tutejsza zachwyca się zręcznością Bismarka i sądzi, że Anglja w ślad za temi ogłoszeniami wypowie wojnę Francji. (?) Ludzie stojący bliżéj sfer dyplomatycznych rozpuszczają głos, że Prusy posiadają jeszcze cały szereg dokumentów francuzkich, których ogłoszenie zgubi na zawsze rząd francuzki w opinji Europy. Czekamy z niecierpliwością tych dokumentów i zdaje mi się, że i Francja musi posiadać niezłą porcyjkę wiadomości o pruskich machinacjach, które w każdym razie nie ustępują pewnie w niczém francuzkim.

Wiadomości z pola walki nie mamy żadnych prawie, nie licząc owych przechwałek o zwycięzkich atakach kilku Prusaków przeciw całym pułkom francuzkim. Ale czy uwierzycie, że poczciwy ludek berliński wierzy jak w ewangelję w owe wielkie czyny swoich obrońców. Mój Boże! cóżby to się stało, gdyby naraz przyszło rozczarowanie. Wiadomości o wojsku literalnie żadnych podawać nie można.

W tych dniach skonfiskowano ultrapatrjotyczną *Tribune* za podanie dobréj wiadomości o ruchu jakiegoś oddziału. Widać jednak ze wszystkiego, że w téj właśnie chwili główna uwaga zwrócona jest nad brzegi morskie, które w rozmaitych miejscach zaczynają zabezpieczać polowemi fortyfikacjami. Komendę nad armją nadbrzeżną oddano jenerałowi Vogel v. Falkenstein znanemu taktykowi, po którego szybkiém działaniu spodziewają się dobrych skutków.

Według mego zdania bądź co bądź najbardziéj jest zagrożony Hanower, mianowicie jeżeliby Francuzi wylądowali tam z legjonem hanowerskim, o którego tworzeniu piszą tutejsze gazety. Nie wierzę wprawdzie w rewolucję w Hanowerskiém, ale wobec wkraczającego wojska francuzkiego w prowincji téj nastąpiłaby niechybnie zupełna zmiana frontu na niekorzyść Prus. Aresztowania w Hanowerskiém nie ustają, a o ile wierzą ludności wysp fryzyjskich, można z tego wziąć miarę, że całą ludność męzką tych wysepek wzięto na ląd stały pod opiekę bagnetów.

Przyznać trzeba, że rząd energicznie bierze się do obrony, ale takie środki oburzają jeszcze bardziéj ludność przeciw niemu.

W Poznańskiém usposobienie ludności polskiéj dochodzi do rozpaczy. Żołnierze z pułków polskich nie będą szczerze bić się przeciw Francuzom, z którymi ich dziadowie służyli pod jednemi znakami za księstwa warszawskiego. Dotąd jeszcze w Poznańskiém żyje dużo starych Napoleończyków i tradycyjna sympatja do Francji przechowała się nawet u ludu wiejskiego.

Kronika potoczna i rozmaitości.

Dla Prenumeratorów naszych załączamy dzisiaj „Polską kartę teatru wojny." Dla ogółu sprzedaje się po **20 c.** w miejscu; zamiejscowym zaś po **25 c.** Chcąc w Krakowie dokładną polską kartę wydać, potrzebowaliśmy na to więcéj czasu, zachodów i daleko większych kosztów, niż to bywa zagranicą, gdzie zapewnioną jest rozsprzedaż kilkanaście tys. egzem. i gdzie są do rozporządzenia wielkie zakłady litograficzne.

Mimo to uczyniliśmy wszystko co było można, ażeby zrobić dogodność publiczności i zadowolnić naszych Prenumeratorów. Objaśnienia podajemy w rubryce wiadomości wojennych.

† **Antoni Rechowicz**, oficer b. wojsk polskich i urzędnik uniwersytetu Jagiellońskiego, umarł w Krakowie dnia 29 lipca r. b. Pogrzeb w niedzielę dnia 31 b. m. o godz. 4 popołudniu, z domu przy ulicy Sławkowskiéj nr. 259.

Z Kleparza — P. Jan Baranowski, b. prof. szkoły głównéj warszawskiéj i dyrektor obserwatorjum astronomicznego, złożył na ręce p. Tomasza Ruduickiego nauczyciela dyrygującego szkoły miejskiéj u św. Florjana dla ubogich celujących uczniów téjże szkoły 10 złr.

Wróbel powieszony przez jaskółki. — „Byłem wczoraj świadkiem ciekawego faktu do nauk przyrodniczych. Zjeżdżając z mostu na Podgórze po lewéj stronie nad pierwszém okiem piątrowego domu narożnego, od strony Wisły, jest gniazdo jaskółcze. Wróbel, próżniak a wygodny przemocą odebrał je jaskółkom i siedział w niém. Jaskółki jakiś czas uwijały się koło gniazda, wreszcie odleciały. Niedługo i wróbel wyleciał z gniazda, ale zaraz pod otworem zawisł, chcąc napowrót wejść do gniazda, wcisnął się do połowy w otwór, ale po chwili widocznie osłabiony wypadł i zawisł tak samo. Jeszcze parę razy zbierając ostatnie siły zatrzepotał się, wreszcie zawisnął zupełnie nieruchomo. Był to samiec — samiczka opodal siedziała na gzymsie z nastrzępioném piórem ale spokojnie. Otworzono okno i zdjęto wróbla, wyrwał się jeszcze z ręki swego oswobodziciela, ale już niedaleko poleciał, padł bez tchu pomiędzy gromadą ludzi ciekawie przyglądającéj się temu wypadkowi. Miałem go w ręku i przypatrzyłem się dokładnie w jaki sposób został powieszony. Czarny włós koński miał pojedyńczo obciągnięty po pod pierzem około szyi, końce zaś włosia tak silnie były skręcone, że pomimo urwania nie rozkręciły się. Wziął go razem z postronkiem na szyi właściciel handlu mąki w tym samym domu.

Jakkolwiek wszyscy obecni najmocniéj byli przekonani, że wróbel został przez jaskółki powieszony, jednak trudno tym ptaszynom przypisać tyle zmysłu, aby na intruza wyrok śmierci wydać i wykonać potrafiły. Że czasami zdobyć się umieją na zamurowanie takiego gościa nieproszonego, to wiadomo, ale wypadku powieszenia jeszcze nie było. Prawdopodobnie wróbel, będąc już panem gniazda jaskółczego, oglądał swoje świeżo zdobyte mieszkanie, wykręcał się w niém i zadzierzgnął we włósie, którém gniazda jaskółcze często bywają wysłane, a potém trzepiąc się, doreszty go zakręcił. Zostaje jednak zagadką, dlaczego jaskółka w ten włós się niezadzierzgnęła? dlaczego nie dozwoliła wróblowi napowrót do gniazda się dostać, chociaż już do otworu się wdrapał? nareszcie dlaczego nie rozkręcił się, chociaż nie daléj jak ¾ cala od szyi został urwany. Ciekawy naturalista mógłby je rozwiązać, gdyby sobie u gospodarza domu wyrobił pozwolenie zdjęcia gniazda; wtedy po położeniu i sposobie przymocowania pozostałych w gnieździe dwóch końców włósia mógłby dojść wątku."

Lwów, *29 lipca*. [Strejk. — Finanse. — Gimnazjum Franciszka Józefa.]

Strejk piekarzy dopiero dziś dał się nam uczuć; zwykłego parowego pieczywa nie dostaniesz nigdzie. Wczoraj przebąkiwano już o zgodzie jaka nastąpić miała między piekarzami a czeladzią, lecz wieści okazały się mylnemi; czeladź bowiem obstaje przy żądaniu podwyższenia placy, a majstrowie takowym zadość uczynić nie chcą, bo nie mogą. Wątpić też należy, by się oni tak rychło nakłonić dali do ustąpienia, gdyż Lwów, dzięki staraniom rady miejskiéj tak obficie jest zaopatrzony w pieczywo dowożone z poblizkich miejscowości, jakotéż wyrabiane przez kilkudziesięciu piekarzy wojskowych, że na czas dłuższy obejdzie się bez pp. czeladników piekarskich, których o tatecznie bieda zmusi do podjęcia na nowo robót. — Bardziéj niż strejk dokucza Lwowianom, a mianowicie lwowskim finansistom, kryzys pieniężna, jaka nastąpiła w skutek wojny. Najzamożniejsi kupcy z powodu stagnacji kredytu obawiają się bankructwa, a giełdziści w części potracili ogromne majątki przez spekulacje. Ogromnego zamętu narobiły w świecie handlowym ostatnie zajścia w banku centralnym, o którym już doniosły obszernie dzienniki; oburzenie przeciw dyrektorowi p. Pauerowi jest niesłychane; kilku z interesowanych wytoczyło mu śledztwo sądowe. — Postanowieniem z d. 27 b. m. Cesarz zezwolił na rozszerzenie i zamianę 4-klasowego gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie na ośmioklasowe gimnazjum pierwszéj klasy, z przyjęciem ofiarowanéj przez gminę lwowską dobrowolnie sumy na koszta utrzymania, lecz z uwolnieniem gminy od zobowiązań przez takową względem rzeczonéj szkoły dawniéj przyjętych.

Nieszczęsne wypadki — Przy budowie mostu w Sokole w powiecie gorlickim spadł dnia 19 b. m. katar na robotników i strzaskał jednemu z nich głowę. Kilku innych robotników poniosło ciężkie skaleczenia. — Pod Kozielnikami w powiecie lwowskim znaleziono w rowie 24 b. m. zabitego włościanina Pawła Szczepańskiego. Śledztwo sądowe rozpoczęte. — W Nowosielcach w powiecie sanockim znaleziono d. 22go w nocy Karolinę Dobuszową zamordowaną w własnym domu. Obwinionego o to morderstwo Pawła Owada żandarmerja aresztowała natychmiast. — Koło Ludwinowa w powiecie wielickim znaleziono d. 11 b. m. w Wiśle ciało nieznanego człowieka. W Słomnicznéj w powiecie niskim włościanin Antoni Maziarz zabił d. 17 b. m. w sprzeczce kobietę z téj saméj wsi i został zaraz aresztowany. — W Truskawcu w powiecie drohobyckim postrzelił się d. 14 b. m. w zamiarze samobójczym urlopnik Andrzéj Hatemanczuk. — W Prucie utonął przypadkowo 19 b. m. włościanin Dimytr Majdański z Budyłowa w powiecie śniatyńskim. — W Lityni w powiecie drohobyckim powiesił się 13 b. m. włościanin Wasyl Kusznir — Dnia 17 b. m. powiesił się w Krzyworówni w powiecie kossowskim 16-letni chłopak Michał Słowak. Przyczyna samobójstwa niewiadoma. — W Tyczynie w powiecie Rzeszowskim w skutek nieostrożności zajęły się 16 b. m. suknie na żydówce Sara Aszkanazy. Nieszczęśliwa żydówka została tak mocno poparzona, że we dwa dni potém umarła. — W Berezowicy wielkiéj w powiecie tarnopolskim utopił się w przystępie melancholji dnia 30 maja włościanin Michał Domaradzki. — Dnia 10 lipca powiesił się włościanin Kanty Nowak z Sułowy w powiecie gorlickim. — W Dniestrze pod mostem w Haliczu znaleziono 28 czerwca trupa włościanina, który jak się zdaje, utonął przypadkowo.

Pożary. — Dnia 3 czerwca zgorzało w Ryszkowéj Woli w powiecie jarosławskim, dziesięć zagród włościańskich. Przyczyna pożaru niewiadoma. Szkoda (niezabezpieczona) wynosi 3787 złr. Dnia 16 czerwca zgorzała w Młynowcach w pow. złoczowskim zagroda włościańska. Ogień miał być podłożony. — Dnia 29 czerwca zgorzała w Tarnopolu stodoła i siedm krów. Przyczyna pożaru niewiadoma. Szkoda (w części zabezpieczona) wynosi 720 złr. — Dnia 4 lipca zgorzała w Zabiniu w pow. złoczowskim zagroda włościańska. Ogień miał być podłożony. Dnia 6 lipca zgorzał w Drohobyczy dom i dachy na trzech domach. Przyczyną pożaru była nieostrożność. Szkoda wynosi 4100 złr. — Dnia 6 lipca zgorzały w pow. lwowskim dwie zagrody włościańskie. Ogień miał być podłożony. Szkoda (niezabezpieczona) wynosi 1400 złr. — Dnia 9 lipca zgorzał w Chełmcu w pow. Nowo sądeckim, dom włościański. Przyczyną pożaru była nieostrożność. Szkoda (niezabezpieczona) wynosi 40 złr. — Dnia 10 lipca zgorzał na przedmieściu w Nowym Sączu dom i stodoła. Ogień był podłożony. Szkoda (niezabezpieczona) wynosi 300 złr. — Dnia 15 lipca zgorzała w Tarnopolu szopa. Ogień był podłożony. Szkoda (niezabezpieczona) wynosi 20 złr. — Dnia 15 lipca zgorzała w Dynowie w powiecie brzozowskim kuźnia. Przyczyna pożaru niewiadoma. Szkoda (zabezpieczona) wynosi 80 złr. — Dnia 18 lipca zgorzał w Dolinie w pow. czortkowskim dach jednego domu. Przyczyna pożaru niewiadoma. — Dnia 17 lipca w nocy zgorzała w Dubliskach w powiecie zaleszczyckim karczma dworska. Ogień miał być podłożony. — Dnia 18 lipca zgorzał w Nosówce w powiecie rzeszowskim dom włościański ze sprzętami. Przyczyna pożaru niewiadoma. Szkoda (w części zabezpieczona) wynosi 300 złr. — Dnia 18 lipca zgorzał w Budzanowie w powiecie wielickim dach stajni dworskiéj w skutek uderzenia piorunu. — Dnia 19 lipca zgorzała w Uhercach Niezabitowskich w powiecie grodeckim 11 zagród włościańskich. Przyczyna pożaru niewiadoma. — Dnia 21 lipca zgorzała w Nagorzance w powiecie czortkowskim zagroda włościańska. Przyczyna pożaru niewiadoma. Szkoda (niezabezpieczona) wynosi 200 złr.

Grad. — W powiecie gorlickim spadł grad d. 10 i 11 b. m. i zrobił wielkie szkody w polu w Ropie, Szetnicy, Bugaju, Kniatonowicach, Moszczanicy i Turzy.

Korespondent lwowski do *Dzien. Pozn.* pisze, iż wielu bawiących we Lwowie Czechów w skutek ogłoszonego dogmatu nieomylności, zamierzało przejść na protestantyzm. Kiedy już poczynili potrzebne do tego kroki, nadeszło do nich wezwanie z Pragi aby się powstrzymali, bo w Czechach przygotowuje się utworzenie kościoła narodowego niezawisłego od Rzymu.

Staraniem i kosztem kilku Polaków bawiących w Wiedniu, umieszczono 23 t. m. na ścianie domu pod godłem „Strzała" przy ulicy Neue Wiese, tablicę z sinego marmuru z napisem złoconemi literami: „Tu mieszkał pod l. 4 Adam Mickiewicz r. 1829.

Wiedeń, *26 lipca*. — „Stowarzyszenie rzemieślników polskich „Siła" we Wiedniu odbyło 17 b. m. walne zgromadzenie za drugi kwartał 1870. Przewodniczący p. Juljan Kostka otworzył posiedzenie o godzinie 8éj wieczorem stósowną przemową, poczém sekretarz A. Małecki zdał sprawę z czynności wydziału, wykazując, że głównem zadaniem wydziału było gromadzenie funduszów i powiększenie bibljoteki stowarzyszenia, niemniéj urządził wydział wspólny obchód świąt wielkanocnych, rocznicy zawiązania stowarzyszenia i konstytucji 3 maja, tudzież towarzyskie wycieczki. Członków rzeczywistych liczy stowarzyszenie 78, wspierających 81 i honorowych 2.

W zastępstwie skarbnika wykazał p. Józef Gułowski następujący stan majątku stowarzyszenia:

Fundusz rezerwowy	213 złr.	85 c.	
„ zapomogowy	154 „	37 „	
„ pożyczkowy	92 „	39 „	
„ bibljoteczny	68 „	36 „	
Na długach	91 „	65 „	
Razem . . .	620 złr.	62 c.	

Na tém miejscu składa podziękowanie doktorowi Franciszkowi Smolce we Lwowie. Bibljotekarz p. Józef Dillinger wykazuje stan bibljoteki na 238 dzieł w 290 tomach i składa imieniem stowarzyszenia podziękowanie tym, którzy się do wzrostu bibljoteki przyczynili, a mianowicie: ks. Jerzemu Lubomirskiemu i ks. Władysławowi Czartoryskiemu w Paryżu, również i tym redakcjom, które nas pismami swemi zasilają.

W uzupełnieniu wydziału zostali wybrani pp. Lusiński zastępcą przewodniczącego, Józef Sala skarbnikiem, Teofil Bieńkowski radcą wydziału i Aleksander Małecki sekretarzem.

Aleksander Małecki, sekr. *Juljan Kostka*, przew.

Z powodu ogłoszonéj w Rzymie nieomylności papiezkiéj, pojawiła się już dotąd w Austrji znaczna liczba wystąpień z kościoła katolickiego. W Gracu namiestnictwo zakazało po dwakroć zebrać się zgromadzeniu ludowemu, na którem miało przyjść do skutku powszechne wystąpienie; pomimo tego, około 960 osób wystąpiło tam już z kościoła katolickiego. W Steyer i wielu innych miastach monarchji dzieje się toż samo, chociaż nie w tak znacznéj liczbie jak w Gracu.

Peszteński dziennik *Ellenör* w nr 26 t. m. zamieścił artykuł z powodu tak zwanéj szwajcarskiéj i belgijskiéj fabryki, w którym nagłe poskoczenie w górę papierów tego przedsiębiorstwa przypisywał naumyślnie rozszerzonéj przez akcjonarjuszów pogłosce, że rząd fabryki te zakupił za 1½ miljona. Artykułem tym pomiędzy innymi dotknięci byli na honorze deputowani Földvary, jenerał Klapka i Wład. Kovacs. Tegoż samego dnia Klapka wyszedłszy z posiedzenia izby niższéj, spotkał w bufecie redaktora Czernatony i po krótkiéj a ostréj przemowie nazwał go „niegodziwym łajdakiem i fałszerzem banknotów," i wreszcie zakończył tém, że jeżeli się poważy jeszcze raz w dzienniku wspomnieć jego nazwisko, zabije go jak psa. Czernatony drżąc cały i nie mogąc wymówić ani słowa, powstał z miejsca po chwili i odszedł na balkon. Ale i tu dosięgły go obelgi najprzód ze strony Földvary'ego a potém Fran Beniczky, który mu przyniósł wyzwanie od Wład. Kovacsa. Pomimo tego, Czernatony wrócił do izby sejmowéj i głosował przy drugiém odczytaniu projektu do ustawy municypalnéj.

W Toruniu 14 b. m. odbył się zjazd osób, które powzięły myśl założenia „towarzystwa pomocy naukowéj dla dziewcząt polskich." Zebrało się około 30 osób. Roztrząsano projekt statutu i utworzono dyrekcję, do któréj tak mężczyzni jak i kobiety należą.

Gleichenberg, *27 lipca*. — Jest sobie bajeczka niemiecka, która powiada jako dwa lwy tak zawzięcie się z sobą biły, że się nawzajem pożarły, a z obydwóch tylko ogony pozostały. Ciekawiście może, zkąd się takie mordercze wspomnienia w kąpielach biorą? Oto dowód, że nawet najcichsze ustronie, w którém zwykle drogie mieszkanie, brak apetytu i tém podobne przyjemności jedyny przedmiot zajęcia stanowiły, teraz zapałem wojny przesiąkło, a ten tém jest namiętniejszy, im mniéj na koszta i niebezpieczeństwa naraża. Otóż przygotowania fabrykantów dziejów tegoczesnych przypominają wprawdzie powyższą bajkę, ale coś one już za długo trwają i zdaje mi się, że ostateczny rezultat wcale owemu w bajce podobnym nie będzie. Po jednéj większéj bitwie lub kilku mniejszych utarczkach, w których zwycięztwo obie strony sobie przypisywać będą, bodaj czy szacherka *en gros* się nie rozpocznie. Wtedy dwaj potentaci z ołówkiem w ręku pobawią się trochę rysunkami na mapie Europy, a mając krocie iglicówek i szasepotów do dyspozycji, pozostanie innym śmiertelnikom, choćby oni nawet byli z bożéj łaski, musztarda po objedzie. Moskwa w téj sprawie może nie źle wyjdzie, Włochom gotowo się też coś upiec przy tym ogniu, ale pożal się Boże innych śmiertelników; a że ta francuzko-pruska majówka zapewne coś niecoś kosztować będzie (co jako prorok nawet z pewnością przepowiadam), chodzić więc będzie o to, kto koszta zapłaci? I dziwna rzecz, ale jakoś mi się zdaje, że wtedy nad tém, czy kto ma pieniądze czy nie, zastanawiać się nie będą. Dobrze więc robi Austrja, że teraz na czynne wystąpienie pieniędzy nie wydaje... Nie ma to przecie jak być dobrym gospodarzem! Ten przewiduje wszelkie możebne wynikłości i właściwie nic niespodziewanego spotkać go nie może, zawsze i wszędzie będzie gotów.... do płacenia. Jenjuszu polityki austrjackiéj! nie opuszczaj i tą razą twéj oblubienicy, a wy ojcowie nasi, którzyście tak ogniście bronili wysokich pozycji budżetu wojskowego, zacierajcie ręce z radości nad waszém dziełem. Pieniądz daliście, wojsko jest, parady się odbywają, a nawet muzyka wojskowa grywa w strzeleckim ogrodzie... Herz was verlangst du mehr?? A nawet bardzo słusznie pan Zyblikiewicz dowodził, że koszta na wojsko wcale się nie przyczyniają do biedy w kraju. Bo niech sobie wojsko będzie, byle tylko wojny nie było. Na utrzymanie wojska, parady, a nawet na wszelkie zmiany spodni i guzików w armji zawsze wystarczy; jeżeli zaś pomimo tego wszystkiego każą nam zapłacić koszta cudzéj wojny, toć przecie nikogo za to odpowiedzialnym robić nie można. A możeś ty szanowny redaktorze taki złośliwy i myślisz sobie, że opłacając wojsko swoje, które umiejętnie parady wyprawia i wojska cudze, którym czasami przychodzi fantazja się bić, to koszt podwójny... Otóż mylisz się i zawsze się będziesz mylił, albowiem nie jesteś posłem a tém mniéj delegatem, a tylko my delegacja — trzeba ci bowiem wiedzieć że i ja, piszący te akta dyplomatyczne, które przeznaczone do księgi błękitnéj, tylko przez omyłkę do twego dziennika się zabłąkały, jestem *par excelence* delegatem w kąpielach gleichenbergskich, a to na téj zasadzie, że wydelegował mię tutaj mój poczciwy doktor, za co mu moi wierzyciele wdzięczność aż do czasu ich zupełnego zaspokojenia trwającą okazać zapewne nieomieszkają; a co więcéj jeszcze, że reprezentację tę narodu mego w Gleichenbergu, t. j. siebie, opłacam z własnéj kieszeni. Otóż powtarzam, że tylko my delegacja i t. d....

Przechodzący chorzy z kubkami w rękach przypominają mi, że właściwie o kąpielach pisać miałem... Przyroda zrobiła tu wszystko, sztuka bardzo wiele, jeżeli zaś jest brak mieszkań, to już oczywiście chorzy temu winni, bo po co tak licznie się zjeżdżają, a jeżeli jeszcze ci żądają czasem przyzwoitego jedzenia, to już oczywista przesada. W ogóle jednak zakład jest wspaniały, klimat przepyszny, a czystość prawdziwie niemiecka. Sądzę że opis dokładniejszy nie obudziłby ogólnego zajęcia i byłby w każdym razie zbytecznym, bo celu swego t. j. dania wyobrażenia o pięknościach tutejszych (mówię o pięknościach przyrody, bo innemi pięknościami, np. odnoszącemi się do gości kąpielowych, Gleichenberg wcale nie grzeszy) zapewne by nie osiągnął. Wspomnę więc tylko o towarzystwie polskiém, które tutaj bardzo licznie się zebrało, i to z wszystkich dzielnic Polski. Jest nas więc tutaj bardzo wielu i zachowujemy się bardzo przyzwoicie. Może sądzisz, że ta pochwała jest zbyteczną — es gibt Beispiele von Exempeln, jak Niemcy powiadają, że zagranicą nie zawsze i nie wszędzie tak bywa. O ile w tém jest naszéj zasługi przesądzać nie chcę, bo tutaj wszelka sposobność do jakichś wybryczków jest radykalnie usuniętą; fakt przeto jednak nie przestaje być faktem, powtarzam więc wszem w obec i każdemu z osobna na wieczną rzeczy pamięć, że zachowujemy się tutaj bardzo przyzwoicie. Łączymy się nawet dosyć z sobą, co przecież warto wspomnienia, t. j. przepraszam, mówię o mężczyznach, bo naszych pań pod te generalne orzeczenie podciągnąć trudno. Nie noszą wprawdzie sukni z wyhaftowanemi na nich herbami, jak pewna Węgierka, ale... jest niestety *ale*. I tak: pewna pani konsultuje lekarza. Ta pani nie jest biegłą w niemieckim języku, w francuzkim delikatnych odcieni swéj słabości wyrazić też jéj z trudnością przychodziło, nie mogli więc z sobą się dogadać. Lekarz prosi przypadkiem obecną inną Polkę, o któréj wiedział, że dobrze po niemiecku mówi, na tłumacza. Podczas téj konsultacji ścisk się zrobił, tak, że pani nie mówiąca po niemiecku, swemu łaskawemu tłumaczowi podziękować nie mogła, bo ścisk (a było to przy źródle) je rozdzielił. Późniéj w przechodzie spotykają się obydwie panie w parku. Winna wdzięczność zbliża się do swego tłumacza i przepraszając, że nie mogła natychmiast za łaskawą usługę podziękować, wywięzuje się teraz z swego obowiązku. Na to tamta pani odpowiada: *dobrze*, odwraca się na miejscu i odchodzi. Sądzę, że fakt ten komentarza nie potrzebuje. Zastrzegam się jednak, że jest to wyjątek, a ogólne wyrażenie zachowania się przyzwoitego odnosi się do nas wszystkich tutaj się znajdujących i to wszelkiego wieku, płci, rodzaju i t. d. i t. d.

HOTEL SASKI *przyjechali*: Ferdynand Kotupaiłło z żoną i córką w. d. z Litwy, Władysław Hallar w. d. z Polanki, Franciszek hr. Łukiński w. d. z Kazimierzy, Barbara Prokopowicz ob. z Galicji, Albert Puławski ob. z Kalisza, Laura Wisłocka w. d. z córką z Siedlec, Zofja br. Glaser w. d. z fam. z Królestwa, Zygmunt hr Skórzewski w. d. z Królestwa, Lucjan Puławiecki w. d. z Królestwa, Walerjan Uszycki w. d. z Galicji.

HOTEL DREZDEŃSKI *przyjechali*: Michał Dobrzyński w. d. z Galicji, Ksawery Wykowski wł. z Galicji, Stanisław Kropiewnicki z Warszawy, Władysław Przyrębel z Granicy, C. Stuger inżynier z Bukaresztu, Wła. Anschitz z Bukaresztu, A. Merckling kapitan z Rossji, Michał Zakrzewski z Odessy.

Sprawy sądowe.

Obraza czci narodowości polskiéj.

Chrzanów 29 lipca 1870.

Sędzia Spławiński, protokólista Pyrzanowski.

Od wieku, odkąd brutalną stopą w jarzmo niewoli zaprzęgli nas drapieżni sąsiedzi, znosimy obelgi i krzywdy. Niszczenie kraju, zabieranie, więzienie, wywożenie, męczeństwo i urąganie, to hasła cywilizatorów naszych. Korzystają z każdéj miejscowości i każdéj chwili, aby nam ciosy zadawać, jątrzyć i drażnić. Jeżeli nie zabijają tysiącami, jeżeli nie mordują i palą, to w małych rozmiarach w salach zgromadzeń, w prywatnych pogadankach, w salach dla podróżnych przeznaczonych korzystają z każdéj chwili dla okazania swojéj kultury. Aby nas dręczyć nie bierze się do tego jedna ich warstwa, ale każdy i wszędzie w swoim zakresie rozrzuca truciznę, aby ta nas trawiła, jeżeli nie nagle to zwolna. Przez długie lata nie mogliśmy podnieść karku, aby nieprzyjaciołom przypomnieć, że **istnieją ustawy**. Dzisiaj zwolniono nieco jarzmo, możemy się upomnieć o sprawiedliwość, jeżeli nam krzywdę czynią, jeżeli bluźnierczemi słowy w naszym własnym kraju i w obliczu naszém bolesne razy zadają naszemu uczuciu.

Mimo że tym samym kodeksem zagwarantowani byliśmy co dzisiaj, jednak nikt wówczas głosu nie podniósł i podnieść nie mógł, aby się upomnieć o obrazę narodowości. Dzisiaj obowiązkiem jest korzystać w danym razie z przepisów prawa. Przechodzimy do szczegółów.

Rozprawa zaczyna się po 10éj rano, tłok ogromny publiczności z miasta i okolicy, zapchana sala sądowa i trzy najbliższe pokoje.

---

po raz drugi w katalogu paryzkiéj wystawy napotykamy.

P. Krajewski dał tu dwa portrety pp. M. P. i dra Z. L. Znając dobrze portretowane osoby, wyznać musimy, że artysta umiał dobrze pochwycić i oddać ich charaktery. Pozy nawet, które obrał dla nich, są codzienne, naturalne t. j. zupełne zgodne z prawdą. Podobieństwo rysów uchwycone jest szczęśliwie. Koloryt świeży i czysty, zdradza w p. Krajewskim ucznia znakomitego tutaj artysty Diacomotti'ego. Widać że p. Krajewski niedarmo wpatruje się w roboty swego przewodnika, bo umie dobrze właściwy mu koloryt naśladować, t. j. zbliżać się do obranego sobie wzoru.

Kto zwróci uwagę na to, że p. Krajewski od paru lat dopiero oddaje się sztuce malarskiéj, ten patrząc na jego prace przyznać musi, że mu Bóg wcale nie poskąpił talentu, wielką też przyszłość rokować możemy szanownemu artyście, jeżeli idąc tak daléj w pracy, ciągle jak dotąd robić będzie postępy.

Jedną tylko, ośmielamy się zrobić mu tu uwagę, a mianowicie by naśladując mistrzów w tém co rzeczywiście godném jest naśladownictwa, nie zacierał sam swéj artystycznéj indywidualności we własnych pracach.

Pan Krajewski jako artysta, rozumie nas zapewne, co my już tu powiedzieć chcemy. Zdanie genjalnego Buffona *le style c'est l'homme* powiedziane o pisowni, da się doskonale i do malarstwa zastosować także. Koloryt np. którego nikt nikogo żadnym przepisem mięszania farb nie nauczy nigdy, jest zawsze odbiciem duszy artysty. Jak styl niejasny i ciężki maluje duszę nie jasno myślącą, tak i są koloryty obrazów, które szare kolory duszy doskonale oddają.

Młodość, zapał, gorącość uczuć, bezstronność da się równie poznać po kolorycie jak i po stylu pisarskim. Napuszoność i ekscentryczność tak tu jak i tam bywać przecie może. Jasność, melancholiczność i energia nakoniec, tak przez koloryt obrazu jak i przez styl literacki wybitnie wychodzą. Słowem, jest prawdą niezbitą, że każdy prawdziwy artysta na własnych utworach zawsze pozostawia piętno swojego ja, które nadaje im właściwy duszy jego charakter. Po tém ja poznają się dziś jeszcze rozrzucone po świecie dzieła Rafaela i innych mistrzów.

Daléj, talenta w dusze ludzkie Bóg szczepi, jeżli więc ich samodzielne rozwinięcie się i dojrzenie, niewolniczém naśladownictwem artysta powstrzymuje, zkądże wnosić będzie można w jakim stosunku talent naśladującego znajduje się i znajdowaćby mógł do talentu artysty naśladowanego?

Może być niższy, ale też bardzo, może i przerość o wiele talent swego mistrza.

P. Kosowicz uczeń szkoły sztuk pięknych w Warszawie, dał jeden portret dr. W. na wystawę. Niczém się on jednakże nie odznacza, chyba tém, że jest za zbyt ciemny.

P. Ciesielski dał swój własny portret. Widocznie jest to pierwsza praca artysty, która zawdzięczając tegorocznéj pobłażliwości sędziów wystawy dostała się tutaj.

Od początkującego zresztą nie można przecie wymagać dobrych utworów. Późniéj będzie lepiéj niezawodnie.

P. Gąsowski w dwóch działach wystawy z pracami swémi wystąpił. Dał bowiem: 1) portret olejny duży i 2) pejsaż.

Portret panny P. M. A. jest wcale udatny; nie tak jaskrawy kolor sukni, możeby lepiéj uwydatnił twarz, portretowanéj.

Mniéj stosunkowo udał się p. Gąssowskiemu jego pejsaż, więcéj musi zapewnie oddawać się malarstwu portretowemu.

Zasługują na wspomnienie tu także dwa portrety p. Sieradzkiego, ucznia Cabanella.

W katalogu jednak wystawy czytamy: *Séradzky Alphons né à Boulogne—sur Mer*, zapewne to więc jest syn emigranta polskiego, zkąd i zła pisownia nazwiska pochodzi.

W dziale pejsaży polskich pierwsze miejsce niezawodnie trzyma obraz p. Szermentowskiego przedstawiający niedzielę przed mszą na wsi w Polsce. Wieśniacy i wieśniaczki porozrzucani przed kościołkiem—w różnych pozach wyczekiwaniu dzwona kościelnego, odpoczywają, gawędzą i witają się z sobą, śpią i t. d.

Polskim wychodźcom, co się tak już stęsknili za wsią ojczystą, podwójnie był miłym ten obrazek. Dużo w nim prawdy. Wykonanie ładne i staranne. Znanym zresztą jest talent p. Szermentowskiego.

P. Mioduszewski dał: widok placu ratuszowego i kościoła Nontr-Dame w Paryżu — rysowany z ulicy Rivoli.

Perspektywa i światło zachowane tu jest dobrze, odrobienie staranne, tylko jak się jeden z artystów koło mnie stojący wyraził, w całości obraz ten jest za zbyt suchy.

Naszém zdaniem suchość ta, leży w obiorze samego przedmiotu—gdzie linje proste domów i ulic, muszą rodzić tę suchość jakiéj pejsaż z drzewami, wodą, skałami i t. d. nie posiada.

W dziale partelów portret roboty pana Mioduszewskiego dowiódł, że p. M. lepiéj pędzlem jak pastelami włada. Niczem się bowiem portret ten bardzo nie zaleca.

Do równie suchych z przedmiotu samego pejsaży należy „Wnętrze galerji Apollina w Luwrze", malowane przez pana Przepiórskiego. Praca ta jednak wykonaną jest dobrze, tak pod względem perspektywy jakotéż i kolorytu.

P. J. Marszewski dał na wystawę pejzaż przedstawiający widok Alp. Tutaj już wybór przedmiotu jest bardzo poetyczny i uroczy. Ogólnie obrazek ten dobre robi wrażenie na widzu; dużo w nim jest bowiem plastyczności, oko jednak wprawnego znawcy i artysty dostrzega tu kilka uchybień.

W dziale rodzajowym z polskich artystów wystąpili tu tylko pp. Bakałowicz i Brandt. Obaj znani polskiéj publiczności artyści.

Pan Bakałowicz dał dwa niewielkie obrazki — jeden przedstawiający „wolne chwile kardynała Richelieu", a drugi „wyjazd na mszą". Odrobienie jest dosyć pracowite, ale osoby są tu za zbyt sztywne — mało w nich widać życia i giętkości. Żałujemy bardzo, że p. Bakałowicz z francuzkich dziejów wyszukuje dla siebie przedmioty do malowania. Artysta, to tylko najlepiéj oddaje na płótnie, co sam zna i czuje najlepiéj. — A czyżby p. B. czasy Richelieugo lepiéj miał znać i czuć jak swoje polskie? Wątpiemy.

Obraz p. Brandt'a zato „Jarmark pod Krakowem" jest jakoby na przekorę p. Bakałowiczowi na wskróś polski. Odrobienie jest doskonałe, pełno w nim życia i prawdy, którą tylko polskie oko ocenić potrafi: tj. to oko, któremu typy polskich żydków, przekupek i wieśniaków są dobrze znane. Zdaje się patrząc na obraz pana Brandte, że się słyszy szmer i krzyk targowy przekupniów.

P. Römer w dziale rysunkowym jedynym był z Polaków na tegorocznéj wystawie i przyznać należy, że dobrze Polskę tu reprezentował. Dał kilka ładnie rysowanych portretów i fantastyczny rysunek „Nymfy i Bachusa", wykonany wedle Lefeboz'a.

Na tém kończymy dział malarstwa. — W dziale rzeźby spotkaliśmy się tylko na tegorocznéj wystawie z czterema polskiemi pracami, a mianowicie:

P. Marceli Gujski utalentowany i pracowity artysta, dał teraz na wystawie tylko mały biust damy. Odrobiony jest on bardzo misternie, t. j. z równymi talentami jak i biusta Andrzeja Zamojskiego i Adama Mickiewicza, któreśmy oglądali na przeszłych wystawach tutaj.

P. Gujski bez zaprzeczenia należy dziś do najznakomitszych polskich rzeźbiarzy.

Drugą polską pracą, która swą misternością i myślą wabi oko polskie, jest „Wilija i Niemen" p. Święckiego. Jestto płaskorzeźba na owalnéj tarczy.—Niemen jak mitologiczny jaki Apollo porywa w objęcia skromną i cichą Wiliję — i biegną społem. „Niemen w gwałtowne pochwyci ramiona i t. d.". Są słowa, które wyrzeźbił na bokach artysta.

Prace p. Święckiego — noszą na sobie zawsze pewien wdzięk polski. Nagrobek „Śpiewakowi Kaliny" jest tego najlepszym typem.

P. Boryczewski dał dwie prace na wystawę. Pierwsza jestto statua przedstawiająca to wielkie słowo Jehowy: „niech będzie światło" *(Fiat lux)*. Że się z néj nie wywiązał zupełnie artysta — nic dziwnego — bo to za zbyt ciężkie zadanie.

Biust zato Glais-Bizoin'a deputowanego do ciała praw. zrobiony jest nieźle wcale. Podobieństwo dość pochwycone i życia znać w nim także wiele.

P. Stanisław Kamiński nakoniec, niedawno przybyły z akademji florenckiéj dał na wystawę portretowy biust naturalnéj wielkości z gipsu, jakiegoś mężczyzny.

Praca to jakkolwiek początkowa, ale wcale nieźła. Niech tylko p. Kamiński nie ustaje w pracy, a będzie coraz lepiéj. Komu bowiem talentu przy młodych siłach Bóg nie poskąpił, ten przy pracy coraz wyżéj iść może.

Na tém kończymy sprawozdanie z prac artystów polskich na wystawie Sztuk pięknych w Paryżu r. 1870 się znajdujących.

Dalecy od wyczerpującéj krytyki, chcieliśmy tylko w niniejszym artykule dać wiadomość o wszystkich polskich pracach z tegorocznéj wystawy i streścić wrażenie, jakie one na sprawozdawcy wywarły. Korespondenci bowiem i kronikarze paryzcy do dzienników polskich ztąd piszący, zwykle nic albo bardzo mało o rzeczach polskich z Paryża pisują, a warto jest zaiste, ażeby kraj wiedział bez wyjątku o wszystkich, którzy w jakibądźkolwiek sposób pracują na jego sławę i wspólne dobro w ojczyznie.

Niekażdemu bowiem dano jest być [...]strzem, wieszczem lub genjuszem, ale [...]demu Bóg pracować każe i od ka[...] pracy wymaga i domagać się będzie. [...] więc swoich róbmy przed sobą n[...] rachunki, by większy wśród nas z[...] szacunek, zaufanie i większa [...] sprawiedliwość.

Oskarżonym jest Wilhelm Medard Böhm telegrafista kolejowy z Trzebini. Przystojny, elegancki, wystrojony, efroncko wchodzi do sali sądowéj.

Po odpowiedniém przemówieniu sędziego rozpoczyna mówić Böhm i żąda, aby rozprawę odroczyć, dopókąd sobie nie sprowadzi obrońcy ze swojéj ojczyzny; następnie że żadną miarą zgodzić się nie może, aby stawał przed polskim sądem.

Oskarżyciel dr. Antoni Retinger wykazuje niedorzeczność żądań.

Sąd postanawia rozprawę odbyć i to po polsku, a skoro sobie życzy Böhm, to mu sam sędzia tłómaczyć wszystko będzie na niemieckie. W ten sposób ułożono co do przeprowadzenia rozprawy.

Najprzód zabiera głos dr. Retinger i opowiada tok całéj sprawy, który podajemy w streszczeniu. Dnia 20go b. m. przybył dr. Retinger do sali II klasy w dworcu kolei żelaznéj w Trzebini w towarzystwie p. Pelikana i p. S. Stefańskiego. Wypadało mu tam dosyć długo czekać na pociąg. Około drugiego stolika siedziało kilku Niemców, a oprócz nich p. Kowarzik i p. Glass. Sala ta, o któréj mówimy, nie jest właściwie salą, w codzienném znaczeniu tego wyrazu, ale pokoikiem. Niemcy rozmawiając o rozmaitych przedmiotach, przeszli do krytykowania różnych narodowości. Wydali wyrok na Hiszpanję, Włochy, Francję, Węgry, jako ideał stawiając swoją narodowość, a przeszedłszy do narodowości polskiéj, powstał p. Böhm, a mimo tego, że Niemcy zwykle donośnym rozmawiają głosem, on jeszcze podniósł ton, widząc, że Polacy siedzą przy drugim stoliku, (a że Trzebinia w Krakowskiém, więc prawdopodobnie Polacy) i naśladując i giestykulując czołganie i pełzanie, wyraził się w ten sposób, chcąc zapewne okazać swą nienawiść zapamiętałą: *Niemand kann so elend und gemein kriechen, wie die Polen;* a ucieszony, że się zdobył na ten frazes, nabrał otuchy i wysiliwszy się na jeszcze obrzydliwsze naśladowanie psów i wężów, mówił: *So thun die Polen, denn Polen ist keine Nation, es ist eine Hunde-Nation.*

To oburzyło do żywego obecnych Polaków; dr. Retinger wstał od stolika, zbliżył się ku Böhmowi, a oświadczając, że podobną mową czuje się obrażonym i za tę obrazę upomni się u odpowiednich władz, prosił, aby tak p. Böhm jako też inni jako świadkowie podali mu swoje nazwiska, sam wymieniając im swoje.

Panowie ci w pierwszéj chwili nie myśleli o podaniu nazwisk, a Wilhelm Medard Böhm, ekswachmistrz od ułanów i były sycylijski oficer, najbardziéj czuł się tym żądaniem dotkniętym. Dr. Retinger wytłumaczył im, że jako ludzie honoru nie będą chcieli zmuszać go, aby się służby pytał o ich nazwiska, ani też szukać ich nazwisk u naczelnika stacji. Zrozumieli to tłumaczenie, powiedzieli nazwiska.

Dr. Retinger wyszedł z sali i udał się do biura naczelnika, żądając księgi zażaleń, aby zanotować, że mu taką przykrość zrobił urzędnik kolejowy w sali dla gości przeznaczonéj; lecz księgi zażaleń nigdzie na stacji nie było. A kiedy opowiadał dr. Retinger cały przebieg sprawy zastępcy naczelnika, wpadł do tegoż biura Böhm i hałasując tak gorąco się tamże zachowywał, że dr. Retinger z biura wyjść musiał, aby nie być świadkiem sierdzenia się Böhma.

Dr. Retinger, przechadzając się po dworcu kolei, słyszy nagle, że ktoś nienaturalnym krokiem do niego się zbliża; ogląda się i spostrzega znowu p. Böhma, który z natarczywością wzywa go, aby mu jeszcze raz podał swoje nazwisko, grożąc, że mu nie daruje tego, iż śmiał żądać księgi zażaleń i odważył się zapytać się jego — wachmistrza, który *für die verfluchten Polen sein Blut vergossen* — o nazwisko.

Dr. Retinger uczynił zadość życzeniom Böhma, dał mu swój bilet wizytowy, aby tem dokładniéj spamiętał jego nazwisko, zanim się z nim spotka przed kratkami sądowemi.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Część urzędowa.

— Cesarz d. 20 lipca b. r. mianował Jakóba Korę, radcę finansowego przy finansowéj dyrekcji w Czerniowcach, dyrektorem finansowym tamże z tytułem i charakterem nadradcy finansowego.

Dodatek na ażjo przy opłatach za jazdę i frachty na austrjackich kolejach żelaznych.

W miesiącu sierpniu 1870 r. dodatek na ażjo przy połączonych z nim opłatach obliczonym będzie we wszystkich zakładach kolejowych, które do pobierania tego dodatku są upoważnione i z prawa tego korzystają, według 22½ procentowéj stopy.

Wyjątki od opłaty dodatku na ażjo, istniejące dla dobra publiczności a ogłoszone w obwieszczeniach za marzec, kwiecień i lipiec, zostają niezmienione.

Wiedeń, dnia 25 lipca 1870.

— Dnia 1 sierpnia b. r. o godz. 10éj rano odbędzie się w obecności komisji dla kontroli długu państwa wybranéj z rady państwa, w zabudowaniu bankowém, w sali przeznaczonéj do losowania, Singerstrasse, 21sze losowanie serji obligacji długu państwa 5-procentowéj pożyczki loteryjnéj z r. 1860 r.

— Prezydjum c. k. krajowéj dyrekcji skarbowéj mianowało praktykanta konceptowego Wiktora Spendlinga adjunktem konceptowym II klasy.

— C. k. krajowa dyrekcja skarbowa we Lwowie mianowała oficjała kancelaryjnego III klasy Karola Szabo oficjałem kancelaryjnym II klasy, a ewieskowanych asystentów Izydora Olszewskiego i Konstantego Troczyńskiego oficjałami IV klasy.

— W celu obsadzenia posady dyrygującego nauczyciela przy szkole główńéj i niższéj realnéj w ...owie, rozpisuje się niniejszém konkurs.

Ubiegający się o tę posadę mają najdaléj do ... sierpnia 1870 prócz metryki, *curriculum vitae* i świadectw kwalifikacyjnych, wykazać się, iż mogą wykładać w 1éj i 2éj klasie realnéj język polski, niemiecki i historję naturalną.

Z rzeczoną posadą połączona jest płaca roczna 525 złr., a za kierownictwo szkoły remuneracja 105 złr. w. a.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

O rzeczach finansowych i o spekulacjach na giełdzie.

(Dalszy ciąg.)

W stosunku jednak do publiczności, która w różnych formach bierze udział czynny w spekulacjach finansowych na giełdach europejskich, ta kategorja ludzi stanowi mniejszość mikroskopiczną.

Pod rubrykę: „W różnych formach brać udział w giełdowych interesach“ trzeba podciągnąć i te wszystkie interesa, których podstawą jest zapobiegliwość, sollicytacje u ministrów o różne koncesje, partycypacja w różnych emisjach akcyjnych bez odpowiedniego funduszu, a nie kapitał własny; gdyż taki „Gründer“ lub „koncesjonarjusz“ liczący na zwabienie obcych supsydjów, które przeprowadzenie interesu kolejowego lub bankowego umożebnią tak samo robi w téj formie spekulacją giełdową, jak inny spekulant a nawet prosty gracz giełdowy.

Rasa „Gründerów“ która się sumiennie obrachowuje z siłami własnemi i swych wspólników, prawie już wymarła. Zastąpili ich inni mniéj skrupulatni, mniéj zamożni ale bardziéj ruchliwi ludzie jak techn. wyraz mówi „*fein fein.*“

Spryt specjalny do uzyskania rządowéj protekcji, intrygi, zamierzające wyzyskać finansowy antagoizm wielkich „firm bankowych,“ i pewność (z natury rzeczy wypływająca) nienarażania miljonów prospektowych przedsiębiorstwa, na które ma się składać publiczność prywatna, wytworzyły nową wielce rozgałęzioną *species* spekulantów, która stanowi *surrogat* kapitału i produktywnych przedsiębiorstw i przymuszoną jest podtrzymywać i podsycać różnemi środkami grę na giełdzie, bo ta stanowi dla nich rację bytu i podsycania. Widzimy też, jak wpływowi „koncesjonarjusze“ z miną poważną robią formalne „obławy“ na swych znajomych, o których wiedzą, że im ufają, by ich zachęcić do wzięcia większéj ilości „akcji“ nowego przedsiębiorstwa... zaręczając, że to doskonały interes; — a jeśli się ci tłumaczą, że gotowych funduszów nie mają, zaraz występują z radą przygotowaną, że byle kilku procentami pokryli akcje, te wpłacone zostaną na ich jednak rachunek przez towarzystwo akcyjne.

I tacy tedy ludzie nie myślący spekulować, mimowolnie stają się spekulantami giełdowymi, a wtedy dopiero nowe i większe rozpoczynają operacje; jeśli mimo zapewnień swych „mentorów“ stracili na akcjach przez tychże zalecanych; chcą się jak to mówią odbić. Rzadko to się udaje, postępując bez znajomości rzeczy, zastanowienia, ale falanga spekulantów zwiększona. Jeśli mogą być tu i tam różne pojęcia o szkodliwości giełdy, lub gry giełdowéj „o zbyteczności takiego instytutu“ o obowiązku moralnym przestrzegania i odprowadzania publiki od tego „djabełka“ lub „rulety“ to w tym punkcie nie ma różnicy zdań; że targ publiczny na wartości ruchome, czy te się zwią zbożem, towarami, czy publicznemi papierami, wszędzie istnieć będzie... gdzie wartości ruchome są do nabycia lub zbycia.

Nie mniéj zdaje się być pewném, że straty i niepowodzenia jednych, nie odstręczają drugich od spekulacji giełdowych. W pewnych ustępach prywatna publiczność, jakby poruszona prądem elektrycznym, rzuca się z nieumiarkowaną namiętnością na spekulacje giełdowe. Dzieje się to zwykle w czasach, kiedy w skutek różnych okoliczności, na głównych targach publicznych, papiery wartościowe, czy to przemysłowe czy rządowe, ścisłą rentę wyobrażające, zaczynają iść do góry. Wtedy dla bezmyślnych i do hazardowania pochopnych, najszersze pole do popisu otwarte. Kto większe porobił operacje, t. j. czém na większą skalę spekulował, tém więcéj zyskał. Doświadczenie jednak uczy, że ludzie prywatni z najświetniejszéj epoki giełdowéj, rzadko kiedy wychodzą bez szwanku. Często nawet się zdarza, że stracili nietylko sumy znaczne w téj epoce zyskane, ale i poprzednio miane fundusze.

Jak to sobie wytłumaczyć?.. jeśli się widzi, że nietylko domy bankowe, ale i spekulanci wytrawnie praktycznie w tym samym czasie na papierach tych samych zyskali i uchronili się od strat? jakichby byli musieli doznać przy nadeszłéj reakcji, bez któréj się żadne naprężenie gwałtowne obejść nie może?

Tu sobie z góry powiedzieć trzeba, że przypadek, szczęście, traf, w ogólności nie główną, ale podrzędną gra rolę.

Na chwilę, na krótki czas, i to wystarcza. Ale kto bezwzględnie, nie dopuszczając żadnéj kontrawersy, a priori twierdzi i przy tém obstaje, że giełda a „ruleta“ lub „hazardowa gra w karty“ to jedno i to samo — ten nie zna rzeczy albo myśleć nie umie. Dość sobie uprzytomnić różnice dotykalne:

Czy biała, czy czerwona kula padnie, ta lub owa karta, to od wyrachowania nie zależy.

Jeśli zaś bankier lub spekulant wie, że dochody z przedsiębiorstwa przemysłowego, czy jest kolejowém czy inném, coraz wzrastają, lub że dywidendę jakiego banku obliczono na 10 złr. a on da w tym roku 15 złr. — to nie wolno o jego operacji *à la hausse* powiedzieć, że spekuluje na ślepo, jakby grał w ruletę.

A nawet w czasach zwykłych, spokojnych, jeśli obrachowuje, że stosunkowo do dochodu *cæteris paribus*, akcje jednéj kolei stoją niżéj jakby stać powinny w porównaniu z drugiemi i spekuluje niżéj stojące, nie czyni tego na chybił trafił.

A cóż dopiero mówić o lepszych informacjach, wiadomościach pewnych, a co główna wczesnych w rzeczach politycznych; czy te nie stanowią bussoli pewnéj do orjentowania się? i zastosowania do tego, co się wie, swych operacji giełdowych?

Zresztą domy bankowe mają znaczny kredyt (przywiązany do firmy), nie pokryty, który im pozwala spekulacje swe rozciągać na wartości przynoszące większy procent, jak wynosi eskomta ich strat prywatnych.

Tych wszystkich korzyści i niejako przywilejów spekulanci prywatni nie mają; dla nich więc trudności operowania otwartemi kartami większe.

Jednak ze znajomością maszynerji giełdowéj można się ustrzedz wielu i bardzo wielu szkopułów, o które się rozbijają dowolne i niepraktyczne kombinacje prywatnych spekulantów.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

— Komitet towarzystwa gosp. gal. otrzymał na rzecz szkoły dublańskiéj następujące dary pieniężne:

Od oddziału Żurawieńskiego	100	złr.
„ „ Samborskiego	129	„
„ p. Tadeusza Wasilewskiego	55	„
„ „ Henryka Janka	50	„
„ „ Seweryna Jankowskiego	35	„
„ „ Teodora Teodorowicza	20	„
„ „ Wiktora Dąbrowskiego	20	„
Razem	409	złr.

Nadto ofiarował książę Leon Sapieha 300 złr. jako dodatek stypendjum dla ukończonego ucznia szkoły dublańskiéj Marjana Czajkowskiego, wysłanego przez komitet do Halli, a 100 złr. na uprawę łąk w Dublanach.

Okazaną temi ofiary gorliwość w popieraniu celów naukowych pomienionéj szkoły, podaje komitet z wyrazem najwyższego uznania do powszechnéj wiadomości.

Z komitetu c. k. tow. gosp. gal.

Lwów, 26 lipca 1870.

Prezes: *Seweryn Smarzewski.*

Sekretarz: *J. Grelinger-Greliński.*

Czerniowce, 25 lipca. *Czerniowitzer Ztg.* pisze: Zasiewy ozime, mianowicie żyto i pszenica wróżą w tym roku pomyślniejsze rezultaty, niż zasiewy wiosenne. Ostatni deszcz i upały wpłynęły korzystnie na wzrost kukurudzy. Ale zbiór kukurudzy mimo to opóźni się najmniej o trzy tygodnie i tylko wtedy wypaść może korzystnie, jeżeli o tyleż tygodni późniéj pojawią się ranne przymrozki. Na Moldawji i Bessarabji żniwa wypadną mniéj pomyślnie niż na Bukowinie.

Ceny były następujące: korzec pszenicy 3 złr. 7 c., kukurudzy 1 złr. 90 c., żyta 1 złr. 57 c., jęczmienia 1 złr. 50 c., owsa 1 złr., 37 c., hreczki 1 złr. 60 c.; cetnar siana 1 złr. 55 c., słomy 1 złr. 1 c., sąg drzewa twardego 19 złr.

Wrocław 28 lipca. *(Raport urzędowy komisji giełdowéj.)* Żyto 43, pszenica 64, jęczmień 43, owies 56. (Wyrażone w talarach, wszystko za 2.000 funtów.) — Oléj rzepakowy 14½, spirytus za 8 000% Trall., loco 14½, umowy na następne miesiące 13 ⅙ — 13¹/₁₂.

— Austrjacki Lloyd w Tryeście uwiadomił wiedeńską izbę handlowo-przemysłową, że pomiędzy Tryestem, Londynem i Liverpolem otwarte zostały bezpośrednie komunikacje za pomocą angielskich parowców, że linje te podczas zamknięcia portów północno-niemieckich przez angielskie okręty bardzo uczęszczane będą.

Gdyby zresztą w austrjacko-angielskiéj komunikacji okazać się miał brak środków do transportu natenczas austrjacki Lloyd przyrzekł zająć się niezwłocznie usunięciem tego niedostatku. Izba handlowa w Wiedniu prosiła zatém tryesteńską izbę handlową, ażeby postarała się o rychłe ogłoszenie w wiedeńskich dziennikach dni odjazdu angielskich okrętów z Tryestu do Londynu i Liverpolu. W ten sposób bowiem ułatwione zostanie skorzystanie z tych okrętów dla obrotu towarów.

Wiadomości wojenne.

Polska karta teatru wojny, którą dzisiaj czytelnikom naszym jako dodatek dajemy, ma następujące granice: od zachodu Paryż; od wschodu Wiedeń, Wrocław; na północ morze północne, bałtyckie, Danja; na południe kawałek Szwajcarji, Bawarja. Obejmuje zatem obok całych Niemiec najdalsze granice, jakich wojna dosięgnąć może. Brzegi morskie są z wszelką dokładnością podane, z dodatkiem wszelkich nowych portów lub miejsc obronnych. Na dole są objaśnienia wszelkich znaków dróg, kolei, miast, fortec, granic i rzek.

Wszystkie dzienniki zastanawiają się nad niewytłómaczoném ociąganiem się armji francuzkiéj, która dotąd jeszcze Renu nie przekroczyła, pomimo że w zupełności już jest przygotowaną, podczas gdy Prusy bynajmniéj jeszcze przygotowań wojennych nie ukończyły. Co mogło wpłynąć na tak pozornie przynajmniéj niekorzystne opóźnienie, trudno pojąć; najróżnorodniejsze przypuszczenia krążą w tym względzie. Za każdém z nich bezwątpienia coś przemawia, wiele nawet mają prawdopodobieństwa, ale z osobna wzięte żadne może nie jest prawdą. — Owszem zdaje się, że kilka różnych powodów skłania Francję do wyczekiwania niepokojąc przeciwnika samą tajemniczością swego czekania.

Przedewszystkiém zdaje się być prawdopodobném, że właściwe pole walki nie będzie tym razem nad Renem, ale na wybrzeżach północnego i bałtyckiego morza. Tam przeniesie się punkt ciężkości całéj wojny. Nad Renem zajęłaby w takim razie armja francuzka stanowisko czysto odporne, zostawiając działanie zaczepne flocie francuzkiéj, tak ogromną mającéj przewagę nad flotą pruską. Byłby to najdotkliwszy cios dla Prus. Nie należy jednak zapominać, że do przewiezienia znacznéj ilości wojska potrzeba większych przygotowań i czasu, a to koniecznie sprawić musi pewną zwłokę.

Wylądowanie wojska francuzkiego na północno-niemieckie wybrzeża może bardzo ważne za sobą pociągnąć następstwa. Danja pomna niedawno doznanych krzywd, chciwa odwetu porzuciłaby zapewne swą neutralność i połączyłaby się z Francją przeciw Prusom. Nicby tu nie pomogły wszelkie przedstawienia gabinetu londyńskiego i petersburskiego; rząd duński, choćby nawet sam innego był przekonania, musiałby uledz natarczywemu parciu opinji publicznéj do najwyższego stopnia rozdrażnionéj przeciw Niemcom.

Inaczéj kto wie, czy obecnie panująca dynastja mogłaby się długo utrzymać na tronie? Skoroby zaś Danja wystąpiła na plac boju, czyż możnaby potem jeszcze myśleć o zlokalizowanéj wojnie. Zdaje się że nie. Rossja nie pozostałaby bezwątpienia obojętną, a ztąd wywiązałaby się nieuchronnie wojna europejska.

Prusy czynią wszelkie przygotowania, by udaremnić zamiary Francji. Obwarowują nietylko wybrzeża północnego ale i bałtyckiego morza.

Od Alsen aż po Memel kazano sypać szańce ziemne, we wszystkich punktach zagrożonych przez flotę nieprzyjacielską; w niektórych miejscach pracuje po 600 robotników naraz. Swinemünde i ujście Odry obwarowano okopami nadzwyczajnéj wysokości, na których olbrzymie postawiono działa.

Z Heppens (w Oldenburgu, koło zatoki Jahde) donoszą już o pojawieniu się floty francuzkiéj na morzu północném. Z pruskiéj strony wielki ruch i zaniepokojenie.

O przyczynach zwłoki pozornéj w operacjach, a raczéj w rezultatach wojny możemy tu, przypominając obawy, że z powodu postawy południowych Niemiec, musiał być plan francuzki zmieniony, jeszcze dodać: Napoleon i sztab jego są doświadczonymi graczami, wiedzą jak wysoka jest stawka; więc zarys planu działania musiał być obliczony z góry na wszelkie możebne wypadki, gdyż na tém polega właśnie plan operacyjny, ten warunek robi, że plan jest planem. Jeżeli np. zamierzali Francuzi obejść pruskie prawe skrzydło, a teraz zmienili zamiar i mają od górnego Renu przeć na południowe Niemcy, to przyjęcie téj zmiany nie wymaga zbyt długiego czasu.

Żadna z stron wojujących nie kieruje wojska zaraz w domu w ten sposób, ażeby z linji marszu lub głównych stanowisk zaraz rozpoznać można punkt głównego ataku, ale owszem będzie maskowała, gromadzenie wojska ukrywała. Z pewnością w chwili rozpoczęcia ataku nie będą wojska tam stały gdzie dzisiaj zmiany dokonują się jednéj nocy.

Przypuszczalnym powodem zwłoki, jakkolwiek armja francuzka na miejscach przeznaczonych już się w komplecie znajduje, jest to, że trzeba czekać na ustawienie się rezerw i nadejście wszelkich rekwizytów. Przy takiéj wojnie jak obecna, oparcie z tyłu w odpowiedniéj odległości, jest rzeczą nader ważną, ażeby np. po zwycięztwie, nie być zmuszonym do wypuszczenia z rąk owoców jego, z powodu braku rezerwy i rekwizytów wojennych. Zwycięztwo wobec tak zorganizowanego wroga jak Prusy, jeżeli nie będzie natychmiast wszechstronnie wyzyskaném, byłoby niczém, bo wróg się zbierze napowrót. Przyczyną zwłoki jest także oczekiwanie na działalność floty od północy, a może i ukryty zamiar zdemoralizowania pruskiego wojska przez czekanie, gdy tam każdemu spieszy się do domów, fabryk, wygody i t. p., czém francuzkie wojsko się nie kłopocze.

Według dotychczasowych wiadomości prusko-niemieckie siły wojenne rozstawione są obecnie w sposób następujący: Nad dolnym Renem 7. (westwalski) i 8. (reński) korpus. W Palatynacie 3. (brandeburski) korpus i korpus bawarski. Przy ujściu Menu 9. (szlezwicki), 11 (hesko-nasawski) i 12 (królewsko-saski), jakoteż część korpusu 6. (szlązkiego).

Nad górnym Renem między rzeką Neckar a ujściem rzeki Murr korpus bawarski, Wirtenbergczycy Badeńczycy i dywizja heska. Reszta kor-pusów nie przybyła jeszcze na linją bojową.

Znaczne zamieszanie i opóźnienie spowodowało częściowo zupełnie nowe formowanie pułków hanowerskich i polskich, jako niepewnych. Rozdzielone zostaną w najkrótszym czasie i wcielone do tak zwanych staropruskich pułków.

W berlińskich kołach wojskowych nie spodziewają się znaczniejszéj bitwy jak chyba dopiero po upływie 10 lub 12 dni.

N. fr. Pr. otrzymała wiadomość telegraficzną, że Rossja ustąpiła Prusom zamówione w fabryce Kruppa działa, są one najcięższego kalibru i zapewne będą przeznaczone do obrony brzegów morskich. Podarunek ten nie przemawiałby za neutralnością Rossji.

Dotychczasowe utarczki nad granicą francuzką, nie mają żadnego znaczenia. Celem ich jest przerwanie ważnéj dla wojska francuzkiego komunikacji na linji kolejowéj Hagenau, Bitsch, Saargemünd. Kolej ta idzie równolegle z granicą z doliny Renu ku rzece Saar; posiada zatém nieocenioną wartość nietylko pod względem taktycznym i strategicznym, ale choćby nawet z tego tylko powodu, że za jéj pomocą można każdéj chwili dostarczyć żywności posuwającym się naprzód wojskom.

Dlatego też pruskie przednie straże natarły na całą linję kolejową w nadziei, że choć w niektórych punktach się im powiedzie. Poczęści mieli słuszność, jak tego skutki dowiodły. Pruscy ułani z 7 pułku wysadzili w powietrze wiadukt przy Saargemünd, natomiast przy Niederbronn stanowczo ich odparto.

Z Berlina donoszą, że Prusy chcą zaprotestować przeciw użyciu kartaczownic, niezgodnych z prawem narodów; gdyby zaś protest ten nic nie pomógł, użyją parowych sikawek, wyrzucających gryzący i zapalający płyn na wojsko nieprzyjacielskie.

We Francji legja cudzoziemska powiększoną zostanie na 9 do 10 bataljonów, z powodu wielkiego natłoku ochotników. Kompanja liczyć będzie po 170 ludzi.

Co do zamierzonego napadu na brzegi nadmorskie północnych Niemiec, ułożono podobno plan następujący: Flota ma się nagle pod zasłoną ciemności nocy zgromadzić w danym punkcie w pobliżu brzegu; za nadejściem dnia spuszczonoby łodzie na morze, które będą ciągnione przez małe do holowania przeznaczone statki parowe. Załoga wyskoczy na ląd, pierwsze bataljony, zakryte przez tyraljerów, obsadzą najdogodniejsze do obrony miejsca a w kilka godzin może cały korpus wylądować. Tymczasem mają na okrętach przysposobić i spuścić na morze składane łodzie kanonierskie dla obrony łodzi, które służyły do wyladowania. W Berlinie nie wiele podobno przywięzują wagi do tych rozporządzeń, w przypuszczeniu, że brzegi dostatecznie będą zabezpieczone.

Wiadomości telegraficzne.

Wiedeń 29 lipca. Anglja zapytywała tu, czy Austrja byłaby gotową w danym razie gwarantować wraz z nią traktatową neutralność Belgji.

Peszt 28 lipca. Cała lista awansów w honwedach niebawem nastąpi. Andrassy i Hollan jenerałami. Arcks. Józef jenerałem kawalerji.

Berlin 28 lipca. Nota hr. Bismarka do posła związku północnoniemieckiego w Londynie brzmi: „Chciéj ekscelencja hrabiemu Granville oświadczyć: Dokument ogłoszony przez *Times* zawiera jeden z projektów, które nam od początku sporu duńskiego przez urzędowych i pozaurzędowych francuzkich ajentów robione były, aby między Prusami a Francją doprowadzić do przymierza w celu wzajemnego wzrostu. Prześlę tekst propozycji z r. 1866, według któréj Francja ofiaruje 300,000 przeciw Austrji, a 6 do 8 miljonów przyrostu dla Prus za ustąpienie przestrzeni między Renem i Mozelą.

„Niemożność przystania na to była jasną każdemu prócz francuzkiéj dyplomacji. Po odrzuceniu zaczął rząd francuzki przemyśliwać o naszéj klęsce, nie przestając kusić nas kosztem Niemiec i Belgji. W interesie pokoju zachowałem tajemnicę.

„Po sprawie luksemburskiéj powtórzyły się propozycje obejmujące Belgję i południowe Niemcy. Na ten czas przypada wręczenie skryptu Benedettego; nieprawdopodobném jest, żeby on działał bez zezwolenia cesarza. Mam powód do mniemania, że bez ogłoszenia tych dokumentów Francja po dokonaniu obustronnych uzbrojeń byłaby nam proponowała wobec nieuzbrojonéj Europy wykonanie projektu Benedettego i zawarcie pokoju kosztem Belgji.“

Berlin 28 lipca. Oczekują silnego ataku francuzkiego na północném wybrzeżu. Kilka tysięcy robotników odchodzi do sypania wałów nad Elbą i koło Kiehl. Na morzu Północném pojawiła się pancerna flota rossyjska, jakoby dla rekonesansu. 17 klas wieku stoi już pod bronią.

Berlin 28 lipca. *Nordd. allg. Ztg.* zapowiada dalsze odkrycia o francuzkich zamiarach na francuzką Szwajcarję i Piemont.

Paryż 28 lipca. Cesarz odjechał dzisiaj z St. Cloud do armji omijając Paryż w towarzystwie syna i ks. Napoleona.

Paryż 28 lipca. Prawie cała załoga z Algieru odchodzi do armji.

Paryż 28 lipca. Proklamacja cesarza do wojska. Staję na waszém czele, aby bronić honoru i ziemi ojczystéj. Będziecie walczyć przeciw jednéj z najlepszych armji, ale inne armje równie dzielne nie dotrwały waszemu męztwu. I dzisiaj tak będzie. Wojna będzie długą i uciążliwą, ale nic nie zmoże wytrwałości żołnierzy z Afryki, z Krymu, z Chin, z Włoch i z Meksyku. Którąkolwiek drogą po za granice nasze pójdziemy, znajdziemy sławne ślady naszych ojców, pokażemy się ich godnymi; towarzyszy wam Francja gorącemi życzeniami, cały świat na was patrzy. Od naszych zwycięztw zależy los wolności i cywilizacji...

Bruksela 28 lipca. Ma się tu zebrać kongres reprezentantów mocarstw przychylnych Belgji.

Bombay 26 lipca. W Jame i Japon powstanie — 1400 osób zamordowano — zagrożono mieszkańcom zagładą.

Przegląd polityczny.

„Wojna będzie długą i ciężką.“ Tak zapowiada cesarz Napoleon w proklamacji do armji reńskiéj. W istocie na widnokręgu politycznym coraz groźniejsze gromadzą się chmury. Gdy wojna z francuzko-pruskiéj zlokalizowanéj stała się francuzko-niemiecką, zajęła już taki obszar, zahaczyła o tyle kwestji, potrzeba aljansów tak stała się naglącą, że dalszy rozwój wojny w europejską stał się nie już prawdopodobnym, ale niemal koniecznym, leży w naturze rzeczy i w interesie stron walczących. Niemniéj jednakże pewném jest, że chwila ogólnego europejskiego zawikłania nie jest tak blizką, a zupełnie wyraźne narysowanie się stosunków zależy od losu pierwszych batalji i od rozmiarów zarówno siły jak i terytorjalnych, w jakich wojna prowadzoną będzie. Owa chwila zadecyduje również o stanowisku Austrji. Dzisiaj ona na śmiałą inicjatywę się nie zdobędzie, ale o tyle postąpiły już rzeczy, że naprzeciw głosom wiedeńsko-pruskich dzienników stają głosy ludności, wojska, głos rządu i sejmu węgierskiego.

Mowa hr. Andrassego stanowi też główny wątek żajęcia opinji w całéj Austrji. Nakreślone w niéj zostało, z całą dyplomatyczną ostrożnością stanowisko państwa. Wyrażone zostało życzenie i zamiar neutralności, ale najazd wypadków nie da się przewidzieć, ani usunąć, więc trzeba się ubezpieczyć, powołać honwedów, rekrutów, słowem, być gotowym do wmięszania się w danym razie. Opozycja zgodziła się również na to, że należy się uzbroić przeciw wszelkiéj możliwéj niespodziance. Czy te środki dla bezpieczeństwa monarchji w wszelkich wypadkach wystarczą? tego przewidzieć nie można; czy z stanowiska obronnego nie będzie Austrja zmuszoną przejść do zaczepnego dla ratowania się przez podniesienie żywotnych idei politycznych? to można przypuszczać. Dlatego też jak sejm węgierski uchwala kredyt na mobilizację honwedów, tak i delegacje uchwalić winny budżet na nadzwyczajne potrzeby, jeżeli w ogóle rząd sam przez się z pomocą sejmu i rządu węgierskiego, który z natury rzeczy dzisiaj ster polityki państwa obejmuje, nie będzie zniewolony chwycić się przedtém nadzwyczajnych środków. Wogóle jakiéjkolwiek drogi chwyci się polityka austrjacka, dobrze jest, że ster jéj przechodzi całkiem w węgierskie ręce, gdy niema nadziei, żeby rząd przedlitawski mógł się zdobyć na politycznych ludzi i na myśl polityczną.

Sprawdza się już przypuszczenie nasze, że wobec ogłoszenia dokumentów dyplomatycznych przez Prusy i Francja tą samą bronią odpowie. Jakoż *Journal officiel* zapowiada już ogłoszenie depesz pruskich odnośnie do proponowanego przez Francję przymierza. Z drugiéj strony p. Bismark nie wystrzelał jeszcze zdaje się ostatnich swych ładunków. Niebawem mają się pojawić dyplomatyczne rokowania Francji z Prusami w przedmiocie francuzkiéj Szwajcarji i téj części Piemontu włoskiego, gdzie „niewiadomo jak daleko sięga język francuzki i gdzie się włoski zaczyna“. Jestto widocznie obrachowane na obrzydzenie Włochom przymierza francuzkiego, które w ostatnich czasach przedstawiano już jako fakt dokonany, a które prawdopodobnie jest jeszcze w stadjum rokowań między dworami tuileryjskim i florenckim. Naturalnie, że przy wszystkich tych niegodnych propozycjach ze strony Francji, Prusy grały rolę niewinnego baranka, słuchającego z niemém oburzeniem zwierzeń drapieżnéj Francji. Zobaczymy, co z drugiéj strony wydobędzie Francja ze swojéj torby dyplomatycznéj, a mamy zaiste powody do mniemania, że i w rękach francuzkiego rządu znajdują się ciekawe zwierzenia gabinetu berlińskiego. Z tego wszystkiego pokazuje się, że między dwoma dworami panował przez pewien czas stopień serdeczności, którego Europa bynajmniéj się nie spodziewała, jakotéż, że wojna dzisiejsza będzie prowadzoną z całą zaciętością, bo wszelkie mosty porozumienia z Francją, Prusy pierwsze spaliły za sobą. Wobec jednak zamiarów dawniejszych Francji i Prus, które dziś tak niespodzianie na jaw wychodzą, zlokalizowanie wojny byłoby może prawdopodobniejsze, im większą te wyjaśnienia muszą obudzić niechęć do zaborczéj polityki obu wojujących mocarstw. Jeśli ten skutek chciał osiągnąć hr. Bismark, to przyznać należy, że jest wszelkie prawdopodobieństwo powodzenia po jego stronie, nie przesądzając wszakże ewentualności wojennych, które mimo to mogą doprowadzić do powszechnéj wojny.

Pomiędzy gabinetami florenckim i wiedeńskim toczą się w téj chwili żywe rokowania.

Poseł pruski przy dworze włoskim, który — jakeśmy to donosili — wyjechał do Berlina, ma niebawem powrócić na swoje stanowisko.

Półurzędowe gazety włoskie potwierdzają to, cośmy wczoraj na tém miejscu podnieśli, że zbrojenia włoskie mają na celu utrzymanie zupełnego pokoju wewnątrz kraju, ażeby Włochy mogły swój głos wobec wypadków swobodnie objawiać i w danym razie dać mu odpowiednie poparcie.

Cesarz Napoleon odjechał już 28 mb. do armji. Proklamacja jego do wojska zwraca uwagę na to, że armja francuzka będzie miała do czynienia z jedną z najlepszych armji europejskich, że wojna będzie długą i trudną; ale żołnierze, który tylokrotnie zwyciężali, nie potrzebują się obawiać, walcząc o rozstrzygnienie losu wolności i cywilizacji.

Możemy się zatém spodziewać najdaléj w przyszłym tygodniu ważniejszych wypadków.

Dotąd działania wojenne ograniczały się na wysyłaniu rekonesansów, których zadaniem nie jest ścieranie się z nieprzyjacielem, ale raczéj zasięgnięcie jak najszerszych o nim wiadomości.

Zwycięztwa zatém odniesione nad oddziałami takiemi zupełnie nic nie znaczą, bo rekonesansowe oddziały już z natury rzeczy są wystawione nieraz na klęskę, wchodząc często w sam środek pozycji nieprzyjacielskich.

Ostatnie telegramy.

Wiedeń 30 lipca. Dzisiejsza *W. Ztg.* zamieszcza rozporządzenie ministerjalne względem zachowania się austr. węgierskiéj marynarki wobec francuzko-pruskiéj wojny.

Wiedeń 30 lipca. Poranne dzienniki donoszą: Hr. Vitzthum odjechał w misji do gabinetu florenckiego, względem wspólnego postępowania wobec stron wojujących, a na razie w celu utorowania układów względem utrzymania neutralności o ile się to da. (Podaliśmy już wczoraj o tém wiadomość. *Red.*) Dzienniki poranne zapowiadają też blizki objaw ze strony austrjackiego rządu w Rzymie, według którego konkordat w Austrji jako usunięty będzie się uważać.

Peszt 30 lipca. Komisje izby niższéj przyzwoliły jednogłośnie na żądany przez rząd kredyt dodatkowy 5 milj. dla ministerstwa obrony krajowéj — jutro dyskusja w pełnéj izbie.

Berlin 29 lipca (źródło pruskie). Wczoraj pruskie rekonesanse koło Saarbrücken napotkały zagranicą nieprzyjaciela na całéj linji. Mimo żywego ognia nieprzyjacielskiego żadnéj straty. Popołudniu posunęli się Francuzi naprzód z artylerją i strzelali granatami, nie robiąc Prusakom szkody i po krótkiéj kanonadzie wrócili zagranicę. Przy Perl przeszli Francuzi również granice z huzarami i piechotą — lecz zaraz wrócili.

Londyn 29 lipca. Granville oświadczył w izbie niższéj, że Anglja nie zakaże wywozu koni.

Paryż 29 lipca. Wieczorne dzienniki zamieszczają z urzędowego źródła: Widziano pruskie oddziały nad Saar, lecz nigdzie w znacznéj sile. Spotkania nie było.

Florencja 30 lipca. *Opinione* donosi, że wojska francuzkie poczynają opuszczać Civittavecchia.

Kursa. — Wiedeń 30 lipca g. 2 m. — 5% zjednoczony dług państwa 51.75. — 5% zjdn. dług państwa w srebrze 59.90 — Londyn 129.75. Srebro 131.—. Dukat 10.71. Akcje kred. 213.50. — Lombardy 176.50. — Losy z 1860 r. 86.—. — Losy z 1864 r. 95.50. — Akcje franko-austr. 75.50. — Napoleony 10.72. — Akcje kolei Karola Ludwika 201.75. — Akcje kolei Lwow.-Czerniow. 173.50. — Akcje kolei północn. wschodniéj 140.—. — Akcje Banku 648.—. — Akcje banku związkow. (Vereinsbank) 74.—. — Akcje banku jen. 51.75. — Renta w srebrze 59.80. — Galic. oblig. indemn. 63.—. — Bank obrotu 79.—. — Akcje anglo-banku 176.—. — Kolej rządowa 328.— — Kolej siedmiogrodzka 147.—. — Kolej Rudolfa 143.—. — Kolej pardubicka 144.—. — Kolej północna 187.—. — Tramway 134.50. Bank budowy 48.50. — Kolej wschodnia 71.50. — Alföld 147.—. — Anglo-węgierskie 62.50.

Usposobienie giełdy: stałe.

Redaktor odpowiedzialny:
Dr. Ludwik Gumplowicz.

Ostatnia odpowiedź.

P. Bogdan Hoff chcąc wiadomą czytelnikom sprawę mniéj ważną uczynić, ogłosił w skutek odpowiedzi mojéj w *Kraju* z dnia 29 t. m. n. 171 umieszczonéj „Rebus do nagrody“ (fiarując 100 szklanek wody sodowéj z mojéj fabryki „chojny z cudzéj kieszeni“ temu kto sens w mojéj odpowiedzi znajdzie. Będąc pewnym, że odpowiedź moją każdy zrozumiał kto chciał a tego rodzaju rebus? jaki p. *Bogdan Hoff* postawił sam tylko p. *Bogdan Hoff* za rebus uważając rozwiązać może, przeto wzywam p. *Bogdana Hoffa*, aby się zgłosił po nagrodę do mojéj fabryki, gdzie mu 100 szklanek wody sodowéj wydać poleciłem jeżeli za takową zapłaci. (815)

Karol Rzącą.

SKŁAD FABRYCZNY



żelaznych ŁÓŻEK

J. Schonsky,

Wien, Operngasse Nr 1 w domu nowéj opery

poleca po najumiarkowańszych cenach fabrycznych kołdry kolorowe bawełniane po 3 fl. — Ronge po 3 fl. 5 ct. — kaszmirowe po 5 fl. 50 ct. — jedwabne od 13 do 15 fl. — różnokolorowe flanelowe od 3 do 15 fl. — koce od 1 do 3 fl. — materace z włosiem końskim po 10, 12, 15, 20 fl — z trawą morską po 4 fl. — sienniki po 2 fl. — prócz tego: poduszki, kapy, piernaty, gotową pościel, prześcieradła łosiowe, etc. etc. — Żelazne składane łóżka po 6, 10, 12, 14 do 40 fl. — Łóżka kratą obwiedzione po 12 do 20 fl. — ozdobne kołyski i kosze dla dzieci po 7, 10, 15 do 40 fl.

Szczegółowe cenniki illustrowane, przesyłamy franco.

588(10-12)

Kupcom ustępujemy rabat.

BAWEŁNA na ZĘBY uśmierzająca natychmiast wszelki ból zębów; sztuka 30 i [illegible]0 cent.
MYDŁO z dziegciem przeciw wszelkim nieczystościom skóry; sztuka 40 cent.
WATA na podagrę przeciw reumatyzmom nader skuteczna; pakiet 40 i 80 cent.
TYNKTURA przywracająca możność zapładniania prędko i skutecznie à złr. 1 i 2.
POMADA mrożona dla loczkowania i wzmocnienia włosów; flakon 4 , 60 i 80 cent.
Wyroby powyższe domu zaszczytnie znanego p. BERGMANN & Co. w Paryżu, poleca STOCKMAR aptekarz w Krakowie. 526[.-?]

Sztuczne Guano

jako wyborny środek do mierzwienia wszystkich gatunków roślin okopowych, a mianowicie buraków, (buraków pastewnych), ziemniaków, owoców strączkowych i liściowych, chmielu, wina krzewów, drzew owocowych, kultury. 772(1-12)

Przez używanie ½ do 1 łuta tegoż Guana na każdą roślinę, pomnaża i uszlachetnia się plon, tak co do obfitości, jako też co do jakości.

Ces. król. uprzyw.

Isza wiedeńska fabryka „Guano“

Karola Ritter v. Stummer Traunfels.

zastępca firmy **A. Werner** dom spedycyjny we **Lwowie.**

Comtoir I Elisabethstrasse Nr 10

Przepis używania oraz cennik przesyła się franco.

Soeben erschien
3te sehr vermehrte Auflage

Die geschwaechte Manneskraft,
deren Ursachen u. Heilung.
Dargestellt von Dr. Bisenz,
Mitglied der medicin. Facultät in Wien.
Preis 2 fl. — mit Francopost 2 fl. 30 kr.

Zu haben
in der
Ordinations-Anstalt für
Geheime Krankheiten
(besonders Schwaeche) von
Med. Dr. Bisenz
Stadt (Judenplatz) Currentgasse 12 im II. Stock.
Taegliche Ordination von 11—4 Uhr. Auch wird durch Correspondenz behandelt u. werden die Medicamente besorgt. — (Ohne Postnachnahme) 767(4-50)

Dom Zleceń i Skład Nasion

w Krakowie,

przy ulicy Sw. Jana pod L. 292 na dole, sprzedaje i rozsyła na żądanie za pobraniem pocztowém: 796(-5)

Turpnis angielski, funt wied. po 1 złr.
Rzepę ścierniankę (Stoppelrüben) funt wiedeński 65 cent.
(Na morgę wysiewa się 3 do 4 funtów.)

J. Jerzmanowski.

C. k. uprzyw. kolej galic. Karola Ludwika.

OBWIESZCZENIE.

Dotychczasowy dodatek ażya do naszych cywilnych i wojskowych taryf, podwyższa się z dniem 1go sierpnia r. b. aż do dalszego ogłoszenia z 15% na 20%.

Wyjątki od dodatku ażya nie podlegają zmianie.

Lwów w lipcu 1870.

814(1-3) **Dyrekcja ruchu.**

Kurcze epileptyczne (Choroby świętego Walentego)
leczy listownie lekarz specjalny dla epilepsji Dr. **O. Killisch**
152 Berlin—Louisenstrasse 45.—Dotąd przeszło 100 uleczonych. (127-300)

Któż nie zna błogich skutków,

jakie od wieku na całéj kuli ziemskiéj sprawiają **Pigułki „Redlingera?!“** 159,045 świadectw wystawionych przez znakomitości medyczne, jak i osoby prywatne, stwierdzają dobroczynne skutki i uznają je jako nieoceniony środek leczniczy, który w każdym domu znajdować się powinien.

Własność i użytek pigułek Redlingera.

Pigułki te składają się z środków rozwalniających i przeczyszczających, spędzają szkodliwe pierwiastki, nieczystości, zepsutą żółć, oczyszczają żołądek z szkodliwych części; a następnie sprawiają apetyt, krew z nieczystych soków oczyszczają. Przeto są skuteczne, jak to tysiączne doświadczenia nauczają, w następujących razach.

1. Aby szkodliwe materje, nieczystości, zepsutą żółć spędzić.
2. W niestrawności, po spożyciu tłustych ciężkich do strawienia potraw, w skutek czego następują wiatry, parcia, kolki, ból brzucha i t. p.
3. W wiatrach powstałych z użycia niestrawnych potraw, siedzenia ciągłego, hipokondji lub obstrukcji.
4. W ciężkich odchodach lub zatkaniach w obstrukcji.
5. W żółtaczce z zatwardzenia lub innych słabościach wątroby.
6. W puchlinie i zatwardzeniu w okolicy brzucha jak: wątroby, śledziony, nerek macicy, jelit i t. d.
7. W wodnéj puchlinie brzucha, jeżeli ta pochodzi z zatwardzenia.
8. Na spędzenie robaków.
9. Na duże brzuchy u dzieci, jeżeli te cierpią częste wiatry rznięcia lub zatkania.
10. W niektórych chorobach piersiowych, jak zaflegmieniach, duduściach, jak również bólu głowy, zawrotach głowy i t. p. jeżeli takowe pochodzą z zepsucia żołądka.
11. Skuteczne są bardzo na oczyszczenie krwi z szkodliwych soków ludzi w młodym wieku, mianowicie dla handlujących, którzy siedzące życie prowadzą.
12. Podczas grasujących zaraz, jeżeli się bowiem szkodliwe materje usunie, ostre soki oczyści i działalność wszelkich organów do porządku przywróci i ciało wzmocni, natenczas i zaraza miejsca mieć nie może.

Listy w ostatnich czasach przez nas otrzymane stwierdzają, że *redlingerowskie pigułki* okazały się jako *środek prezerwatywny* przeciw *cholerze*.

J. C. Redlinger w Augsburgu.

650(11-12). W państwie austrjacko-węgierskiem nabyć można jedynie u
A. Friedmanna. Wien, Praterstrasse Nr. 26.
Pudełko wraz z objaśnieniem użycia 25 cent.

Najnowszy i najodpowiedniejszy wynalazek.

KAWA NETSREC„A.

Pierwszą c. k. wyłącznie uprzyw. austrjacko-europejska

FABRYKA KAWY NETSREC„A

Wawrzyńca Angerbauera,

fabrykanta w Wiedniu, Wieden, Heugasse 56,

poleca swoją z jęczmienia rosnącego w NETSREC„A w Egipcie fabrykowaną kawę, po stosunkowo najniższych cenach, która wszystkie dotychczasowe gatunki kawy zbytecznemi czyni, gdyż przewyższa takowe w kolorze, zapachu, a szczególniéj w pierwiastkach pożywnych i podobnie jak wszelka inna kawa bez żadnych dodatków w gorącéj wodzie do użytku się przygotowuje.

1 funt kawy Netsrec„a razem z opakowaniem, towar wyborowy 1 zł. 10 cent.
1 funt kawy Netsrec„a razem z opakowaniem, towar normalny 60 cent.
Zamówienia zawsze się przyjmują i dokładnie wykonywane będą.

705(5-24) **Kupcy otrzymają odpowiedni rabat.**

Wypróbowane przez pierwsze kolegja medyczne Niemiec i koncesjonowane przez wysokie c. k. Namiestnictwo Węgier z powodu wyśmienitéj skuteczności

PŁÓTNO na PODAGRĘ

od wszelkiego rodzaju podagry, reumatyzmu, bólu członków, piersi, grzbietu i krzyży (hexenschus-) podagry nóg i t. d. Cena jednego pakietu 1 złr. 5 ct, podwójnego 2 złr. 10 ct. w. a.

PARYZKI PLASTER UNIWERSALNY

dra Buron, od wszelkiego rodzaju ran, jątrzeń, wrzodów, nagniotków i odmrożeń. Mały słoiczek wraz z sposobem użycia 35 ct. — duży 70 ct. wal. austr. — Dostać można **jedynie i prawdziwe** we Lwowie w aptece pod „Srebrnym Orłem“ u ZYGMUNTA RUCKERA. — Za opakowanie liczy się 10 cent. 746(5-6)

Od dwudziestu lat istniejący

PIERWSZY HANDEL OBIĆ PAPIEROWYCH.

684(4-6)

Niniejszém mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że aby módz **wszelkim** życzeniom pod względem tapetowania i dekorowania zadość uczynić, wszedłem w stosunki z pierwszemi fabrykami tapetowemi **Europy**, a to z téj przyczyny, iż wyroby fabryk Pragskich i Wiedeńskich są dotychczas niewystarczające i sprowadziłem tak **wielki zapas i wybór** obić papierowych i dekoracji różnorodnych, jaki dotychczas we Lwowie nie istniał i drugi nie istnieje, a sprowadziwszy takowe z **Paryża, Aachen, Mannheim, Darmstadt i innych fabryk pierwszorzędnych**, jestem w możności sprzedawania tychże po zadziwiająco niskich cenach, a to **o 30 do 40% taniéj** od wyrobów Pragskich dotychczas mianych.

Tapetowanie pokoju mającego 500 stóp kwadratowych, kosztuje począwszy od złr. 7 cent. 50 wraz z robotą tapicerską, do najwyższych cen.

Mając od wielu lat dobrze wrobionych tapicerów, mogę za trwałość roboty nietylko na lat kilka, lecz do zupełnego zniszczenia obić zaręczyć.

J. S. Jürgens we Lwowie.

Keller & Alt w Wiedniu.

401(47-?)

Cenniki franco i gratis. — Odzienia nieodpowiednie przyjmuje się.

Kto sobie życzy nabyć męzkie odzienia wiosenne i letnie — eleganckie a bardzo tanie, raczy się zgłosić do naszego nowego składu sukien w Wiedniu, Wiedener Hauptstrasse Nr. 11, vis-à-vis dem Freihause.

Keller & Alt
Besitzer des Staatspreises etc. etc.
(dawniéj Graben Nr. 3).

Odzienia cheviotowe
Za trwałość przez jeden rok ręczy się:
po 18 złr.
Próbki na żądanie przesyłają się.

Najnowsze
Ka-ka-du
paletoty
po 12 złr.
Tylko u nas dostać można.

11. Magazyn sukien — Wiedener Hauptstrasse 11.

Swieże nasienie

RZEPY ŚCIERNIOWEJ

poleca handel 794(2-4)
J. Schaitter i Spółka w Rzeszowie.

Cartes de visites
à la minute; 100 sztuk 60 cent. — na zwykłym papierze 48 cent.
J. S. JÜRGENS
686(10-12) we Lwowie.

W interesie familijnym poszukiwany jest Leon Ryszard 2ch imion Kąkolewski emigrant z roku 1864 ktoby wiedział o jego pobyciu raczy łaskawie donieść, adresując Mr. Misztowski Rue de la Rochefoucault 42 (Montrouge) **à Paris.** 817(1-3)

Realność w Wieliczce

do sprzedania lub wydzierżawienia, składająca się z 9 pokoi 3 kuchni i 2 stajen i wozowni, 2 morgi ogrodu i stawu, na przedmieściu pod l. 9 w Mierzącce dla garbarza majętnego bardzo korzystna, wiadomość u właściciela pod l. 271 przy poczcie. 813

L. Buganyi & Comp. w Wiedniu

Waagen und Gewichte-Fabricanten.

Fabrik: Margarethen — Griessgasse Nr. 26. | **Niederlage:** Stadt, Singerstrasse Nr. 10.



WAGI POMOSTOWE do ważenia wozów naładowanych lub frachtowych (z 10 letnią gwarancją):

unoszące cięż.:	[illegible]0	60	70	8[illegible]	[illegible]00	120	[illegible]60	2[illegible]0	300 ctn.
po cenie: złr.	350	4[illegible]0	450	500	550	600	650	750	900.

WAGI NA BYDŁO (z 10 letnią gwarancją)

unoszące cięż.:	15	20	25	30	4[illegible]	50 centnarów.
po cenie złr.	150	170	200	23[illegible]	250	300

opatrzone poręczą żelazną i ciężarkami.

WAGI DECYMALNE kute, czworokątne (z 8 letnią gwarancją

unoszące cięż..	1	2	3	5	[illegible]0	15	20	25	30	4[illegible]	50 ctn.
po cenie złr.	18	[illegible]0	[illegible]5	35	45	55	70	80	90	100	1[illegible]0.

WAGI BALANSOWE (z 5 letnią gwarancją):

unoszące cięż.:	100	80	70	6[illegible]	50	4[illegible]	30	20	[illegible]0	4	2 1 funt
po cenie złr.	33	30	[illegible]7½	25	22	20	18	15	12	7.50	6 5.

Szalki do tego według danych wskazówek.

Prócz tego wszelkie inne wagi i ciężarki.

Mniejsze zamówienia wykonywujemy bezzwłocznie po przesłaniu pieniędzy lub za pobraniem pocztowém. Zamówienia dla nas przyjmuje także pan **Arnold Werner we Lwowie.** 1011.III(9-15)

Sławny balsam Vetoriniego.

Powszechnie znany niezawodny środek na cierpienia *reumatyzmowe, nerwowe, fluksje, ból zębów, ból głowy, wszelkie kurcze, czkawki, biegunki z zaziębienia*, leczy tak zwany *tic douloureux*, szkorbut; codzień używany z zimną wodą do płukania ust, chroni od zepsucia zębów, wzmacnia dziąsła i pozbawia nieprzyjemnego odoru ust, leczy wszelkie sparzenia i spieczenia bardzo szybko, podobnież wszelkie rany niebezpieczne, zastarzałe lub zaniedbane i chroni od zgorzeliny (Brand); leczy różne słabości ócz, niszczy opalenia od słońca, nadając twarzy czerstwość i delikatność gładząc zmarszczki. 66(5-6)

Każdy zastarzały kaszel, ból w piersiach, drażnienie w gardle, zaflegmienie, plucie krwią, astmę, koklusz, leczy **biały syrup „Mayera“** i jest jednym z najpewniejszych i najlepszych środków.

Cena jednego flakonu 1 złr. [illegible]0 cent. w. austr Utrzymują ten balsam w Krakowie: pp. aptekarz W. Redyk, dr Sawiczewski, E Stockmar, Józef Jahn i J. N. Walter, a we Lwowie i na prowincji każda prawie apteka i znaczniejsze handle.

L. 3.628.

OBWIESZCZENIE.

Zwierzchność gminna miasta Tarnowa podaje niniejszém do powszechnéj wiadomości, że propinacje miejskie wódczana piwna, i miodowa, najpierw razem następnie zaś pojedyńczo w trzechletnią dzierżawę a to: od 1 stycznia 1871 aż do końca grudnia 1873 w następujących terminach zawsze o godzinie 10 z rana przez publiczną licytację wypuszczone będą.

a) Propinacja wódczana, piwna i miodowa, razem z ceną wywołania 58,099 złr. 12 kr. na dniu 22 sierpnia 1870.
b) Propinacja wódczana z ceną wywołania 34 500 złr. na dniu 23 sierpnia 1870.
c) Propinacja piwna z ceną wywołania 22.054 złr. 5 kr. na dniu 24 sierpnia 1870.
d) Propinacja miodowa z ceną wywołania 1545 złr. 7 kr. w. a. na dniu 25 sierpnia 1870.

Deklaracje złożone względem wydzierżawienia wszystkich powyż wymienionych propinacji razem, będą dopiero po przeprowadzeniu licytacji od d) wyszczególnionéj otwarte i ogłoszone.

Ubiegający się o powyższe dzierżawy zechcą się w 10% wadium zaopatrzyć.

Warunki licytacji będą przed rozpoczęciem téjże ogłoszone, wolno one jednak i przed terminem licytacji w tutejszém przejrzeć archiwum. 804(3-3)

Tarnów dnia 22 lipca 1870.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

Kraków 30 lipca	żądają	płacą
Papiery krajowe:		
Renta	52 —	[illegible]0 —
„ w srebrze	61 —	58 50
Losy pożycz. z r. 1854	75 —	7[illegible]
„ „ „ 1860	88 50	86 —
„ „ „ 1864	98 50	96 —
Galic. obligacje indemn.	65 —	62 —
„ listy zast.	73 —	71 50
„ „ „ ban hypot.	79 —	— —
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei południ. 3% (Lomb.)	107 5[illegible]	104 [illegible]
„ Kar. Ludwika 5%	97 —	9[illegible] 50
„ „ „ II emis.	— —	[illegible] —
„ Czerniow. I 5%	75 50	— —
„ „ 1867	[illegible]	73 —
„ „ 1868	[illegible]	— —
Akcje przemysł. i bank.		
Lombardy	[illegible] —	— —
Akcje kol. K. Lud. gal.	[illegible]77 30	172 —
„ kol. czerniow.	[illegible]	200 —
„ kol. Rudolfa	176 —	173 —
„ kol. siedmiogr.	145 —	141
„ kol. półn. węgr.	151 —	147 —
„ banku [illegible]-wsch.	140 —	136 —
„ Zakł. [illegible] narod.	650 —	646
„ Kol. kredyt	2[illegible]3 —	2[illegible]0 50
„ [illegible] wschodnia	73 —	70 —
„ [illegible]kł. kredyt węg.	62 —	59
„ banku obrotow.	79 —	75 —
„ „ hypotecz. gal.	— —	— —
„ „ handl. ogól.	56 —	49 —
„ „ krakowski z wpłatą złr 8[illegible]	— —	— —
Losy kredytowe	141 —	127 —
Papiery zagraniczne:		
Listy zast. pol. z kup. I emis.	90 —	87 20

	żądają	płacą
„ „ „ likwidacyjne II emis	88 —	87 —
Kolej warsz.-[illegible] ze z kup.	70 —	68 —
„ warsz.-wied.	65 —	62 —
Ros. pr. [illegible]-bydg.	69 —	— —
„ [illegible] r. 1864	[illegible]30 50	127 50
„ z r. 1866	— —	— —
Waluty: Srebro	[illegible]32 50	[illegible]30
[illegible]aty	6 28	6 1[illegible]
Napoleondory	11 —	10 7
Imperiały	— —	— —
Kurant pruski	2 —	1 96
Rosyjsk. ruble pap.	1 53	1 5
Wiedeń 29 lipca		
Dług państ. Renta 5%	51 25	51 —
„ w srebrze 5%	59 7[illegible]	59 5[illegible]
„ wal. austr. spłac. 5%	— —	— —
Losy pożycz. z r. 1839	2[illegible]0 —	199 —
„ „ „ 1854 4%	74 —	73 —
„ na 500 1860 5%	87 50	87 —
„ na 100 1860 5%	1[illegible]1 [illegible]0	100 5[illegible]
„ na 100 1864	96 5	96 —
Como	20 —	18 —
Oblig. ind. Gal. 5%	64 —	63 —
„ „ Bukow. 5%	— —	— —
Galic. pożycz. głodowa 7%	— —	— —
Akcje bankowe		
Anglo-austr. za 100 złr.	172 50	171 50
Anglo-węgierskie	62 —	61 —
Austr. kredytowe	— —	— —
Kredyt. handl. przemysł.	212 —	211 50
Dyskontowy austr.	— —	— —
Franko austr.	75 —	74 50
Krakowski handl. przem.	— —	— —
Galicyjski krajowy	— —	— —
Narodowy	649 —	647 —

Akcje kolei.	żądają	płacą
Alföld Fiume	148 —	147 —
Czeska zach. na 200 złr	209 —	207 —
„ północn. „ 150 „	108 —	106 —
Elżbiety na 200 „	182 —	181 —
Ferdynanda na 1000 „	18[illegible]5 —	1840 —
Franc. Józefa „ 200 „	166 50	165 5[illegible]
Kar. Ludwika „ 200 „	201 50	200 [illegible]0
Koszyc. Oderb. 170 „	147 —	146 —
Lwow.-Czern. na 200 zł	175 —	174 50
Półn. zach. austr	171 50	170 50
Rudolfa na 200 „	143 —	142 —
Siedmiogrodzka „ 200 „	150 —	148 —
Rządowa na 200 (500 fr.)	328 —	326 —
Theissbahn	200 —	198 —
Tramway	133 50	[illegible]33 —
Południowa na 500 fr.	176 50	176 —
Węgier. półn. wsch. 200 zł	139 —	137 —
„ wschodnia 200 „	72 —	71 —
Akcje przem. i Listy zast.		
Borysławskie naft 200 fl	— —	— —
Aust. Bod.-Cred. 100 fl. 5%	104 —	1[illegible]3 —
Listy zast. galicyjskie 4%	— —	— —
„ „ 5%	— —	— —
„ „ Banku Hyp. 6%	80 —	— —
„ „ Bank. Włoś. 6%	— —	— —
„ Bank. narod. M.K. 5%	90 75	90 2
„ „ „ W.A. 5%	86 50	86 —
„ zast. węgierskie 5½%	— —	— —
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei czesk. półn. 300 fl. 5%	— —	— —
„ „ zachod. 300 „ 5%	— —	— —
„ Cesarz. Elżbiety 5%	— —	— —
Elżb. w sr. 100 zł. W.A. 5%	— —	— —
Elż. em. 1862 „ „ 5%	— —	— —
Elż. „ 1869 „ „ 5%	— —	— —

	żądają	płacą
„ Ferd. za 100 złr. M.K. 5%	— —	— —
„ „ „ W.A. 5%	— —	— —
„ „ „ (sr. płat.) 5%	100 —	99 —
„ Karola Ludwika na 300 złr. 5%	96 —	94 —
„ „ 2 emissja	— —	— —
„ Lwow.-Czern.-Jassy: I. emis. na 300 złr. 5%	74 50	74 —
II. „ „ 5%	— —	— —
III. „ „ 5%	80 —	— —
„ Rudolfa na 300 fl. 5%	80 50	— —
„ Siedmiogr. 200 „ 5%	82 —	80 —
Rządowa na 500 fr	— —	— —
„ II. emis. „	— —	— —
Południowa	106 50	105 50
na 200 fl sr. za 100 w. a. 5%	84 —	83 —
Bony 1870 za 74 „ 6%	2[illegible]0 —	237 —
„ 1875 „ 76 „ 6%	240 —	237 —
„ 1877 „ 78 „ 6%	— —	— —
Losy prywatne.		
Kredytowe na 100 fl. w.a	140 —	138 —
Clary „ 40 „ M.k	36 —	32 —
Żeglugi na Dunaju 100 „	90 —	85 —
Keglewicza na 10 „	15 —	13 —
Budy na 40 fl. W.A	30 —	26 —
Palfy na 40 „ M.k	30 —	2[illegible] —
Rudolfa „ 10 „ W.A	15 —	13 —
Salm „ 40 „ M.K	37 —	34 —
St. Genois „ 40 „ M.k	30 —	25 —
Stanisławów 20 „ W.A	— —	— —
Tryestu na 100 „ M.K	120 —	110 —
Waldstein „ 20 „ „	19 —	17 —
Windischgrätz 20 „ „	19 —	17 —
Wexle:		
Augsbrg. za 100 fl niem. 4½	— —	— —

	żądają	płacą
Berlin za 100 tal. 5 skonto	— —	— —
Frankf. za 100 fl. 4 „	— —	— —
Hambrg 100 mark 4 „	97 25	96 25
Londyn 10 ft. st. 3½ „	— —	— —
Paryż za 100 fr 2½ „	51 50	51 [illegible]0
Monety:		
Dukaty ważne	6 18	6 16
Napoleony	10 82	10 8[illegible]
Srebro	132 —	131 50
Lwów 29 lipca		
Indemniz. galicyjska. 5%	66 50	66 —
„ bukow. 5%	— —	— —
Listy zastawne 4%	72 —	— —
„ „ 5%	81 —	79 50
Pożyczka głodowa 7%	100 —	— —
Akcje banku hipot. 6%	102 —	— —
„ „ włościań. 6%	90 —	— —
Dukat ważny	6 24	6 12
Napoleon d'or	11 —	10 85
Półimperjał ros.	11 15	10 90
Rubel srebr.	2 10	2 —
„ papierowy	1 62	1 51
Talar pruski	— —	— —
Srebro	133 —	131 5
Warszawa 28 lipca	Rs. k.	Rs. k.
Listy zast. serji 1 4%	88 61	88 11
„ „ „ 2 4%	87 61	87 11
„ likwidacyjne 4%	69 37	69 —
Poż. lot. z 1864 5%	— —	— —
„ „ z r. 1866 5%	— —	— —
Akcje kol. warsz.-wied.	— —	63 50
„ „ warsz.-bydg.	68 —	— —
„ „ warsz.-teresp.	— —	— —
„ „ łodzkie	— —	— —
Wexle na Wiedeń za 150r	99 —	98 10

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą: Z Krakowa do Wiednia, Wrocławia o godzinie 6 min. 3 rano; 3 min. 33 po poł. — do Warszawy i Wrocławia o godz. 8 rano, — do Lwowa o g. 11 min. 35 rano. 10 m. 22 wieczór, — do Wieliczki o 6 28 r. o 5 30 w. — Z Wiednia do Krakowa o g. 8 m. rano, 8 m. 30 wieczór.
Z Granicy do Szczakowy o g. 11 m. 27 przed południem; 2 m. 25 po południu.
Z Szczakowy do Krakowa o g 2 m. 51 po poł
Ze Lwowa do Krakowa o g. 5 m. 41 rano 5 min. 16 wieczór, —
Z Przemyśla do Krakowa o g. 8 m. 29 rano, g. 8, m 35. wieczór.
Z Wieliczki do Krakowa o g. 7 m. 40 rano, o g. 7. m. 40 wieczór.
Z Mysłowic do Krakowa o g. 1 po południu
Przychodzą: Do Krakowa z Wiednia o g. 9 m. 52 rano 8 m. 54 wieczór — z Wrocławia o g. 9 m. 45 rano, — z Wrocławia, Warszawy, Mysłowic i Szczakowy o g. 5 min. 21 wieczór, — ze Lwowa o g. 5 m. 33 rano, o g. 3 m. 26 popołudniu;
Wieliczki o g. 8 m. 15 rano, i o g. 8. m. 15 w
Do Przemyśla z Krakowa o g. 6 m. 39 rano i go. 6 m. 25 w. — Do Lwowa z Krakowa o g 10 m. 9 rano; 9 m. 28 wieczór,
Do Wiednia z Krakowa o g. 5 m. 23 rano; 7 m. 32 wieczór.

Prócz tego we Wtorek, Czwartek i Sobotę z Krakowa do Wieliczki i Niepołomic o g. 11 m. 23 odchodzi pociąg mieszany i przychodzi do Krakowa z Niepołomic o godz. 4 m. 35 popołudniu.

Ruch pociągów odbywa się na kol. galic Kar. Lud. według zegaru lwowskiego, który idzie o 16 minut wcześniéj, zaś na kol. północ. ces. Ferd według zegaru pragskiego, który idzie o 22 m. późniéj od krakowskiego.

C. k. jedynie uprzywilej.

TŁUSTOŚĆ RYBIA

jako smarowidło

w kształcie proszku

jest do nabycia tylko w
CENTRALNYM SKŁADZIE PRZESYŁEK
Karola Spielvogel & Comp.
Wiedeń, miasto, Tiefen Graben Nr. 25.

Ten najnowszy preparat **nieporównany** co do **jakości i taniości** jest jedynym, który skórę zachowuje i od szkodliwych wpływów chroni, gdyż najlepsza tłustość rybia, bez przymieszki innych ostro gryzących materji, jest tutaj główną częścią składową.

Ten **chemiczny wyrób** daje, przy użyciu w wodzie, rozpuszczony połysk podobny do **laku**, który nawet przez kurz i wilgoć nie ulegnie zmianie.

Że zaś proszek ten jest wolny od wody, można przez kilka lat utrzymać, nie poniósłszy najmniejszéj szkody ani co do jakości ani co do wagi. 78 (-6)

Nabywcy większéj ilości otrzymują się wielki rabat, próbki przesyłają się franco.

Wydawca Alfred Szczepański.

W drukarni Karola Budweisera.